Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 199 (1829)
ROK VI.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

22. VII. 1944
22. VII. 1951



W rocznicę historycznego Manifestu

7 lat władzy ludu

przeobraziło Polskę w potężny i silny gospodarczo kraj

Milowymi krokami zmierzamy do socjalizmu

Przemówienie Prezydenta RP

Po raz *siódmy* obchodzimy dziś *uroczyście* dzień wyzwolenia *Polski* spod *jarzma* hitlerowskiej *okupacji*, dzień wskrzeszenia Polski jako państwa demokracji ludowej.

Tak jak co roku w rocznicę naszego wyzwolenia oglądamy się na przebytą przez nas drogę i dokonujemy przeglądu wykonanej przez nasz naród pracy.

Siedem lat temu, gdy zwycięskie wojska radzieckie i towarzyszące im wojska polskie pędząc precz hitlerowskich najeźdźców wkraczały na naszą ziemię, Polska stała jeszcze w ogniu straszliwej wojny. Na większości terytorium polskiego panoszył się jeszcze wróg. Kiedy w ślad za zwycięskim pochodem wyzwoleńczych wojsk Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a później Tymczasowy Rząd Polski, obejmowały władzę nad oswobodzoną ziemią, stawał przed nami obraz straszliwych ruin i zgliszcz, zniszczonych i spalonych miast i wsi, rozbitych fabryk i warsztatów, złupionych i wyludnionych gospodarstw rolnych, sparaliżowanej komunikacji i łączności, obraz zniszczeń wojennych, jakich nie znała dotąd historia, obraz cierpień i męczeństwa narodu nie zapisanego dotąd nigdy przez dzieje.

Już wtedy wiekopomny Manifest Lipcowy wyznaczył drogi odbudowy naszego kraju i rozwoju naszego narodu. **Już wtedy, zgodnie z wolą narodu, Manifest Lipcowy wezwał najszersze masy do tworzenia władzy ludowej, do obalenia panowania obszarników i kapitalistów, do wyrwania Polski spod jarzma obcych imperialistów, do oparcia suwerenności i niepodległości Polski na wieczystym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Do utrwalenia granic Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku.**

Przez siedem lat szliśmy wiernie drogą wyznaczoną przez historyczny Manifest Lipcowy.

W ciągu tych siedmiu lat zmieniał się twórczo naród polski.

Ze społeczeństwa, w którym panowali obszarnicy i kapitaliści, z którego wysysały krew i wszystkie siły żywotne niezliczone pijawki kapitału międzynarodowego,

w którym chłop nie miał ziemi, robotnik nie miał pracy, a inteligent pracujący nie znajdywał możliwości wykorzystania swych kwalifikacji,

w którym niszczały siły i talenty twórcze naszego narodu,

w którym ramami życia społecznego była przemoc, a nakazem pałka policyjna i faszyzm,

ze społeczeństwa zepchniętego w przepaść klęski wrześniowej — **naród polski wydźwignął się, wyrósł i zmienił w ciągu minionych siedmiu lat, *pomnażając nieporównanie swe siły i zabezpieczając najpomyślniejsze* warunki dalszego rozwoju.**

Jesteśmy dziś społeczeństwem, w którym każdy dzień życia stanowi przybytek sił materialnych i twórczych. **Jesteśmy narodem wolnym, który podlega tylko sam sobie i własnym stanowionym przez siebie prawom i dążeniom.**

I dziś z uczuciem zadowolenia i dumy z naszego narodu patrzymy na wyniki osiągnięte w ciągu siedmiu lat twardej pracy i ofiarnych wysiłków najszerszych polskich mas ludowych.

W rezultacie tych wysiłków **Polska stała się zwartym, mocnym państwem ludowym. W rezultacie tych wysiłków władza przeszła niepodzielnie w ręce mas ludowych.** Przepędziwszy obszarników i kapitalistów, wyrwawszy Polskę spod władzy rodzimego i zagranicznego kapitału **masy ludowe rozwinęły olbrzymią aktywność, wykazały nieprzebraną moc i siłę i dokonały dzieła odbudowy i rozwoju kraju w tempie i na skalę nieznaną nigdy dotąd w dziejach naszego narodu.**

Zgodnie z wolą narodu, zgodnie z dążeniami wielu pokoleń polskich rewolucjonistów, których tylu padło w walce z przemocą obcych zaborców i rodzimą reakcją, w oparciu o przykład i pomoc Związku Radzieckiego, **POLSKA WESZŁA W SPOSÓB TRWAŁY NA DROGĘ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO.**

Wypełniwszy zwycięsko i przedterminowo Trzyletni Plan odbudowy kraju i realizując z powodzeniem 6-letni Plan budowy podstaw socjalizmu nie tylko odbudowaliśmy nasz przemysł, ale zrobiliśmy wielki krok naprzód na drodze do socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Wartość produkcji przemysłowej na głowę ludności **STANOWI DZIŚ 364 PROCENT W STOSUNKU DO WARTOŚCI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ NA GŁOWĘ LUDNOŚCI W OKRESIE PRZEDWOJENNYM. Oznacza to, że ponad trzy i półkrotnie powiększyliśmy naszą moc przemysłową. Rozwijając i przebudowując nasz przemysł podnieśliśmy znacznie poziom techniczny naszej produkcji i stworzyliśmy szereg nowych gałęzi przemysłu nieznanych w Polsce przedwojennej. Nie mieliśmy przed wojną w Polsce produkcji ciężkich i specjalnych obrabiarek, a dziś ją mamy. Nie mieliśmy przed wojną produkcji traktorów i samochodów ciężarowych, nie mieliśmy produkcji statków morskich, a dziś ją mamy. Nie mieliśmy przed wojną rozwiniętej produkcji urządzeń przemysłowych dla przemysłu hutniczego, węglowego, chemicznego, papierniczego itd., a dziś ją mamy. Nie mieliśmy przed wojną produkcji syntezy chemicznej, a dziś ją mamy. Nie mieliśmy przed wojną produkcji nowoczesnego włókna sztucznego, a dziś ją mamy.**

Jednocześnie szybko rozwinęło się rolnictwo polskie. Korzystając z wszechstronnej pomocy państwa, ze wzmożonego zaopatrzenia w nawozy sztuczne i maszyny rolnicze, chłopi pracujący, po przepędzeniu obszarników, potrafili podnieść swe gospodarstwa z ruiny powojennej, zaorać miliony hektarów odłogów, rozwinąć szybko produkcję roślinną i hodowlę. Rozwinęły się państwowe gospodarstwa rolne. Powstały pierwsze spółdzielnie produkcyjne. **Produkcja rolnicza w przeliczeniu na jednego mieszkańca znacznie przekroczyła poziom przedwojenny i stanowi dziś 142 procent w stosunku do przedwojennego okresu.**

Poprawiła się w wysokim stopniu stopa materialna ludności pracującej. Nie ma już u nas w Polsce ludzi głodnych i obdartych, nie ma już u nas ludzi bezdomnych i bezrobotnych. **Nad nikim w Polsce nie ciąży widmo nędzy i bezrobocia, widmo głodu i bezdomności. Niemal całkowicie został zlikwidowany analfabetyzm, rozwinęło się i rozkwitło szkolnictwo powszechne i zawodowe, średnie i wyższe.**

Prawo do pracy, do wypoczynku, do opieki lekarskiej, do nauki — z dziedziny marzeń przeszło do dziedziny faktów i dziś korzystają z tych podstawowych praw najszersze masy pracujące naszego kraju.

Takie rezultaty pracy naszego narodu, który wszedł na drogę budownictwa socjalistycznego, możemy i powinniśmy dziś w siódmą rocznicę wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej podkreślić z dumą i zadowoleniem.

W całym naszym kraju wre twórcza praca. Milion ludzi pośrednio lub bezpośrednio pracuje dziś w Polsce przy nowym budownictwie, dla przemysłu, dla rolnictwa, dla komunikacji, przy budownictwie urządzeń kulturalnych i socjalnych.

W Polsce Ludowej **wydajemy dziś na głowę mieszkańca na nowe budownictwo niemal pięciokrotnie więcej niż przed wojną, nawet w najlepszych latach tak zwanej koniunktury gospodarczej.**

Jesteśmy dopiero w drugim roku wielkiego Planu 6-letniego, czeka nas jeszcze wielka praca i wielki wysiłek i niejedna jeszcze trudność do przełamania. Ale **otwierają się przed nami widoczne już dla każdego wielkie i radosne perspektywy mocnej, wysoko uprzemysłowionej, kulturalnej, bogatej i szczęśliwej Polski.** Otwierają się przed nami perspektywy szczęśliwego, kulturalnego, pełnego wszechstronnego życia naszego narodu. Każdy miesiąc naszej pracy nadrabia lata uprzedniego wiekowego zacofania i zaniedbania. **KAŻDY ROK NASZEJ PRACY NADRABIA DZIESIĘCIOLECIA.**

Rozumie to każdy Polak i **stąd ta olbrzymia aktywność całego narodu, robotników, chłopów i inteligencji w walce o Plan 6-letni.**

W miarę postępu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju — naród nasz coraz wyraźniej kształtuje się jako naród socjalistyczny. **Coraz bardziej umacnia się narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni. Wykuwa się w walce z trudnościami i rośnie patriotyczna jedność naszego narodu wokół podstawowych haseł frontu narodowego. Czyż nie jest tego dowodem twórcza i ofiarna praca robotników, chłopów i inteligencji pracującej na wszystkich odcinkach wielkiego pokojowego budownictwa? Czyż nie jest tego dowodem to jednomyślne poparcie, którego udzielił naród polski Apelowi Sztokholmskiemu i wezwaniu do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami? Czyż nie jest tego dowodem to powszechne i pełne poparcie, które zostało udzielone przez cały naród polski Pożyczce Narodowej rozpisanej przez Rząd Rzeczypospolitej dla rozwoju sił Polski?**

Naród polski jest dziś na tyle zwarty, jednolity, przeniknięty jedną wielką ideą, jakim nigdy nie był w poprzednich swych dziejach.

Ideą tą jest budowa społeczeństwa bezklasowego, wolnego od wyzysku, od przemocy, od głodu i bezrobocia, od przywilejów magnacko-kapitalistycznych i nędzy chłopsko-robotniczej.

Ideą tą jest budowa Polski silnej, niepodległej, walczącej o trwały pokój i szacunek wzajemny wolnych narodów, o ich pogłębiającą się wciąż przyjaźń.

Żywym, wymownym i wspaniałym przykładem urzeczywistniania tej idei jest między innymi i nasze dzisiejsze święto narodowe. Naród polski gości dziś u siebie delegacje wszystkich sąsiadujących z Polską krajów i narodów, co było nie do pomyślenia w warunkach dawnych, przedwojennych stosunków społecznych. Warto przecież przypomnieć, że Polska sanacyjna znajdowała się stale w nieprzyjaznych stosunkach ze wszystkimi sąsiednimi państwami, a jedyna próba „przyjaźni" rządów piłsudczyzny z hitlerowskimi agresorami skończyła się, bo musiała się skończyć dla narodu polskiego katastrofą.

Dziś Polska Ludowa — wierna idei przyjaźni międzynarodowej, gości w dniu swego święta narodowego delegacje, reprezentujące twórcze i postępowe siły świata — w tej liczbie również siły postępowe szeregu krajów kapitalistycznych. **Łączy nas bowiem wspólna i wielka idea oraz niezłomna wola walki o pokój, o postęp, o braterstwo, o szczęśliwą i twórczą przyszłość całego społeczeństwa ludzkiego.**

O urzeczywistnienie tej najwspanialszej idei ogólnoludzkiej walczyli od wieków najwięksi i najofiarniejsi bojownicy ludzkości.

O urzeczywistnienie tej idei braterstwa międzynarodowego walczyli Marks i Engels, Lenin i Stalin, walczyli o nią najwięksi rewolucjoniści polscy: **Adam Mickiewicz i Jarosław Dąbrowski, Ludwik Waryński i Róża Luksemburg, Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński.**

Wielkim i jasnym symbolem niezłomnej potęgi i zwycięstwa tej wielkiej idei międzynarodowego braterstwa **jest Józef Stalin, genialny i nieugięty chorąży pokoju. Osobisty współudział w naszym święcie najbliższego jego współpracownika i przyjaciela, jednego z czołowych kierowników rządu ZSRR, naszego wielkiego przyjaciela — tow. Wiaczesława Mołotowa, — jak również współuczestnictwo w składzie delegacji radzieckiej jednego z dowódców zwycięskiej Armii Radzieckiej marszałka Żukowa — są najwymowniejszym wyrazem gorącej przyjaźni oraz niewzruszonego wzajemnego szacunku i braterstwa, które łączą dziś naród polski z narodami potężnego kraju radzieckiego. Zasady tej przyjaźni i braterstwa zostały wyrażone i udokumentowane w historycznym układzie o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej polsko-radzieckiej, zawartym 21 kwietnia 1945 r. w Moskwie i osobiście podpisanym przez tow. Stalina.**

Ta pogłębiająca się przyjaźń z narodami ZSRR, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną i z siłami walczącymi o pokój i postęp świata — **jest potężnym i niezawodnym źródłem patriotycznej dumy i siły naszego narodu, jest gwarancją naszej wolności, niepodległości, krynicą naszej wiary w nieuchronne zwycięstwo naszych dążeń i wysiłków, wiary w zwycięstwo pokoju, prawdy i sprawiedliwości, w zwycięstwo socjalizmu.**

Patriotyczna jedność naszego narodu wykuwa się w walce z resztkami rozbitych klas kapitalistycznych i agentami obcego imperializmu. Wiemy, że czeka nas jeszcze niejedna bitwa klasowa z kapitalistycznymi elementami w mieście i na wsi.

Naród polski złamał wszelkie próby zawrócenia go z drogi socjalistycznego budownictwa i wieczystej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Naród polski złamał wszelkie próby przywrócenia władzy kapitalistów i obszarników i zamienienia Polski z powrotem w zacofany, uwsteczniony półkolonialny kraj, poddany jarzmu obcych imperialistów. Naród polski odrzucił precz zdrajców ojczyzny, agentów obcego kapitału, sprzedawczyków i obcych jurgeltników, mikołajczyków i wuerenowców, endeków i piłsudczyków. Wiemy, że obcy imperializm i wrogie siły rozbitych klas kapitalistycznych w Polsce nie poniechały zamiarów

(Dalszy ciąg na str 2-ej).

W rocznicę Manifestu PKWN

Akademia w Warszawie

z udziałem Prezydenta RP Bolesława Bieruta, wicepremiera ZSRR Mołotowa i Marszałka ZSRR Żukowa

WARSZAWA — Dnia 21 bm. odbyła się w Warszawie uroczysta akademia w 7 rocznicę powstania Polski Ludowej. Akademii przewodniczył premier J. Cyrankiewicz. W prezydium zajęli miejsca: Prezydent RP Bolesław Bierut, wicepremier ZSRR — W. Mołotow, członkowie delegacji zagranicznych, m. in. marszałek ZSRR Żukow i wicepremier NRD W. Ulbricht, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, przedstawiciele władz naczelnych, stronnictw politycznych oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Akademię zagaił premier J. Cyrankiewicz, po czym zabrał głos Prezydent RP Bolesław Bierut.

Powyżej podajemy tekst przemówienia Prezydenta Bieruta.

Przemówienie Prezydenta RP.

(Dokończenie ze str. 1-.ej)

szkodzenia nam w wielkim dziele budownictwa narodowego. Wiemy, że te wrogie siły usiłują uprawiać u nas sabotaż i dywersję. Wiemy, że imperialiści nie szczędzą dolarów, aby rozbudować sieć wyuzdanej i oszukańczej propagandy radiowej obsługiwanej przez płatnych agentów werbowanych wśród emigracji reakcyjnej. Wiemy, że z tych szczekaczek radiowych płynie brudna i mętna fala oszczerstw, kłamstw, fałszerstw, **ale wiemy też, że wszystkie te wysiłki skazane są na niepowodzenie. Tylko analfabeci polityczni mogą przypuszczać, że potrafią coś zdziałać swoimi podłymi oszczerstwami i kłamstwami wśród narodów, które poznały radość twórczej pracy i zrzuciły jarzmo kapitalistów i obszarników.**

Nie ulega wątpliwości, że JEDNOŚĆ PATRIOTYCZNA POLSKIEGO NARODU BĘDZIE CORAZ BARDZIEJ WZMACNIAŁA SIĘ I KRZEPŁA. Nie ulega wątpliwości, że czujność wobec prób sabotażu i dywersji będzie stale wzrastała, a karząca dłoń ludowej sprawiedliwości coraz celniej będzie dosięgać tych, którzy by usiłowali przeszkadzać naszemu wielkiemu pokojowemu budownictwu.

Obchodzimy Święto Wyzwolenia naszego kraju w okresie kiedy amerykańscy imperialiści i ich satelici w sposób coraz bardziej cyniczny usiłują rozpętać nową pożogę wojenną.

Amerykańscy imperialiści do spółki z niemieckimi neohitlerowcami, adenauerami i schumacherami, przy poparciu sił reakcji na świecie, w tej liczbie Watykanu, rozpętują nagonkę rewizjonistyczną przeciwko naszym Ziemiom Zachodnim, tym ziemiom, które zaludniliśmy i odbudowaliśmy i które na zawsze stanowią granicę pokoju i nieodłączną część naszego państwa.

Naród polski z oburzeniem i gniewem patrzy na te knowania wojenne.

Tak jak Związek Radziecki i wszystkie kraje demokracji ludowej pochłonięci jesteśmy wielkim pokojowym budownictwem, tak jak Związek Radziecki i wszystkie kraje demokracji ludowej **nie chcemy się wtrącać w sprawy innych państw i wierzymy w możność pokojowego współżycia i szerokiej współpracy między narodami,** nie bacząc na różnice systemów socjalno - politycznych. Dawaliśmy temu nieraz i dajemy ciągle wyraz w naszej konkretnej polityce. Tak, jak dla Związku Radzieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowej, **walka o pokój jest dla nas sprawą podstawową. Pamiętamy słowa tow. Stalina, że „POKÓJ BĘDZIE ZACHOWANY I UTRWALONY, JEŻELI NARODY UJMĄ W SWE RĘCE SPRAWĘ ZACHOWANIA POKOJU I BĘDĄ BRONIŁY JEJ DO KOŃCA".**

Naród polski wraz ze wszystkimi siłami postępowymi pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego ujął w swe ręce sprawę zachowania pokoju. Naród polski wie, że walka o pokój, to walka o wszechstronny rozwój naszego kraju i o jego siłę gospodarczą, kulturalną i obronną. Naród polski nie będzie szczędził wysiłków na tej drodze.

Prosimy delegację radziecką i towarzysza Mołotowa, aby przekazał narodom Związku Radzieckiego, Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolsz.) i wodzowi całej postępowej ludzkości — wielkiemu Stalinowi wyrazy naszego głębokiego przywiązania, miłości i szacunku.

Prosimy przekazać głęboką wdzięczność za wyzwolenie Polski i cześć, którą żywimy wobec prochów bohaterów radzieckich, padłych w walce z hitleryzmem. **Prosimy przekazać narodom Związku Radzieckiego i wielkiemu Stalinowi wyrazy naszej wdzięczności za tę wszechstronną i bezinteresowną pomoc, którą okazują oni stale w odbudowie i rozwoju naszego kraju. Prosimy przekazać, że naród polski widzi w Związku Radzieckim bastion sił pokoju i postępu na świecie i w walce o pokój i postęp pod przewodem wielkiego Stalina nie będzie szczędził swych sił.**

Prosimy uczestniczące w naszym święcie delegacje Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Niemiec Demokratycznych, Albanii, Mongolii, aby przekazały swoim narodom i rządom nasze gorące pozdrowienia i wyrazy wdzięczności za przyjaźń i współpracę.

Obchodzimy dziś siódmą rocznicę wyzwolenia naszego kraju dum-

Podniosła manifestacja Stolicy

Pomnik F. Dzierżyńskiego

odsłonięty uroczyście przez Prezydenta RP

WARSZAWA. Blisko 60 tys. mieszkańców stolicy zebrało się w dniu 21 lipca br. na największym placu Warszawy — gdzie został odsłonięty pomnik Feliksa Dzierżyńskiego.

Przy dźwiękach hymnu narodowego na plac wchodzi Prezydent RP. Bolesław Bierut w otoczeniu członków Rady Państwa, Sejmu, Rządu RP., członków Biura Politycznego KC PZPR, przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Zebrani wysłuchują w skupieniu referatu członka Biura Politycznego, wicepremiera — Aleksandra Zawadzkiego. (Przemówienie w skrócie podajemy poniżej).

Wspaniałą drogę życiową wielkiego polskiego patrioty i internacjonalisty — Feliksa Dzierżyńskiego przedstawia przemawiający następnie Piotr Pospiełow, członek CK WKP(b), dyrektor instytutu Marksa-Engelsa-Lenina.

Do pomnika zbliża się Prezydent RP. Bolesław Bierut, dokonując uroczystego aktu odsłonięcia. Gdy spoza spadającej zasłony wyłania się wykonana w brązie postać Feliksa Dzierżyńskiego, zrywa się potężny śpiew hymnu proletariackiego „Międzynarodówki".

Po uroczystości odsłonięcia pomnika u jego stóp pierwszy składa wieniec Prezydent RP. Bolesław Bierut, — w imieniu swoim i Rady Państwa. Postument pomnika pokrywają setki wieńców i stosy kwiatów.

Przemówienie wicepremiera Zawadzkiego

Towarzysze! W sercu stolicy Polski Ludowej, na dawnym Placu Bankowym, z woli polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego — wzniesiony został pomnik wielkiego Polaka, największego polskiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

W tym miejscu w 1905 roku, roku generalnej próby, bez której, jak mówił Lenin — nie mogłaby zwyciężyć wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, przemawiał do manifestujących mas tow. „Józef" — Feliks Dzierżyński — popularny przywódca SDKPiL i polskiej klasy robotniczej, występującej wspólnie z proletariatem Rosji w ogniu rewolucyjnych walk przeciwko caratowi.

Nieprzemijająca wielkość Feliksa Dzierżyńskiego dla nas — klasy robotniczej i narodu polskiego, budującego dziś w ofiarnym trudzie zręby ustroju socjalistycznego, polega na tym, że ten płomienny organizator i trybun rewolucji, całym swym bojowym, ofiarnym i kryształowo czystym życiem symbolizował wiecznie żywe, wolnościowe i postępowe dążenia mas pracujących naszego narodu, że całe jego przepiękne życie stało się wzorem i przykładem dla każdego patrioty — budowniczego Polski socjalistycznej, fascynującym wzorem i przykładem dla naszej młodzieży.

Dzięki powstaniu potężnego Związku Radzieckiego, którego współbudowniczym był Feliks Dzierżyński oraz dzięki jego zwycięstwu nad hitleryzmem, istnieje dziś i w oparciu o pomoc ZSRR rozwija się ku socjalizmowi Polska Ludowa — wolna i niepodległa, równa wśród równych, w bratniej rodzinie wspierających się nawzajem ludów.

Nic i nikt nie zdoła podważyć granitowych fundamentów gmachu Polski Ludowej, o której marzył i o którą walczył Feliks Dzierżyński.

Nic i nikt nie zdoła podważyć sojuszu, braterstwa i przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, braterstwa i przyjaźni, których symbolem jest Feliks Dzierżyński.

Uczmy się więc, towarzysze, czcić i naśladować Feliksa Dzierżyńskiego, uczmy się żyć, pracować i walczyć, jak żył, pracował i walczył Feliks Dzierżyński.

W ten sposób najlepiej uczcimy pamięć o Feliksie Dzierżyńskim — wielkim synu narodu polskiego, wielkim wodzu mas pracujących, największym polskim rewolucjoniście.

W hołdzie wielkiemu Polakowi

Otwarcie wystawy

poświęconej życiu i walce F. Dzierżyńskiego

WARSZAWA — W b. pałacu Radziwiłłów w Warszawie otwarta została w dniu 21 lipca br. wielka wystawa, poświęcona życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

Na uroczystość przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Komitetu Centralnego PZPR, przedstawiciele najwyższych władz stronnictw politycznych, organizacji zawodowych i społecznych.

Otwarcia wystawy dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski, witając gorąco przedstawicieli bratnich partii z delegacją WKP(b) na czele oraz członków rodziny Feliksa Dzierżyńskiego.

Mówiąc m. in. o wielkich zasługach Feliksa Dzierżyńskiego w budowie rewolucyjnej partii proletariatu polskiego, w powiązaniu polskiego ruchu rewolucyjnego z walką rosyjskiego *proletariatu i jego partii* bolszewickiej — Roman Zambrowski stwierdził:

„Szczególne *miejsce* Feliksa Dzierżyńskiego w *polskim* ruchu robotniczym polega jeszcze na tym, że przez swoją bliską współpracę z partią Lenina - Stalina jeszcze w okresie przedrewolucyjnym, zapoczątkował on rozpowszechnianie w *polskiej* klasie robotniczej idei leninizmu, które *później legły u podstaw* działalności KPP, dając *dojrzałe* owoce w nasze zwycięskie dni.

Oto dlaczego Feliks Dzierżyński w Panteonie naszego narodu zajmuje miejsce obok najwybitniejszych jego synów i największych rewolucjonistów, obok Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego.

Obecni na uroczystości udali się następnie na zwiedzanie wystawy, zatrzymując się dłużej przy gablotach, skupiających oryginalne dokumenty, fotokopie, wydawnictwa SDKPiL, starzy towarzysze Dzierżyńskiego podzielili się wspomnieniami z walk rewolucyjnych tego okresu.

Polska Ludowa — ludziom Planu 6-letniego

Przyznanie nagród

za osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki i sztuki

WARSZAWA — Prezydium Rządu na posiedzenin w dniu 18 lipca 1951 roku na wniosek komitetu nagród państwowych, dając wyraz szczególnej opieki państwa nad rozwojem nauki, postępu technicznego i sztuki, w trosce o wszechstronny rozwój kultury narodowej w Polsce Ludowej — postanowiło przyznać nagrody za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki za rok 1951 jak następuje:

W DZIALE NAUKI NAGRODY I STOPNIA otrzymali m. in.:

Prof. dr Natalia GĄSIOROWSKA-GRABOWSKA — za całokształt prac naukowych, a w szczególności za prace nad dziejami górnictwa i hutnictwa oraz przemysłu w Polsce w wieku XIX.

Prof. dr Stefan **PIEŃKOWSKI** — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie organizacji badań naukowych w fizyce doświadczalnej.

Prof. dr Feliks **PRZESMYCKI** — za organizację i osiągnięcia w dziedzinie mikrobiologii laboratoryjnej i społecznej.

Prof. dr Janusz **SUPNIEWSKI** — za osiągnięcia naukowe w zakresie farmakologii, między innymi w dziedzinie syntezy antybiotyków.

W DZIALE POSTĘPU TECHNICZNEGO.

NAGRODY I STOPNIA

otrzymali m. in.:

Nagroda zespołowa: **mgr Karol AKERMAN,** inż. St. **ŻURAKOWSKI,** inż. Bronisław **ŻMUDZIŃSKI,** inż. Seweryn **DIETZE** — za zainicjowanie i opracowanie w skali przemysłowej produkcji kwasu siarkowego z surowca krajowego: anhydrytu w fabryce w Wizowie.

Prof. inż. Józef **SZCZĘSNY-TURSKI**—za zainicjowanie, opracowanie i wprowadzanie do przemysłu nowych barwników i półproduktów chemicznych.

Ponadto przyznano 13 nagród II stopnia i 33 nagrody III stopnia.

Wśród odznaczonych w tym dziale znajduje się wielu robotników - racjonalizatorów i przodowników pracy.

W DZIALE LITERATURY i SZTUKI

nagrody I stopnia otrzymali m. in.:

Leopold **STAFF** — za całokształt twórczości poetyckiej.

JULIAN TUWIM — za twórczość poetycką i przekładową.

Grzegorz **FITELBERG** — za całokształt działalności artystycznej i popularyzację muzyki polskiej w kraju i zagranicą.

Nagroda zespołowa: Państwowy zespół pieśni i tańca „MAZOWSZE" pod kierownictwem Tadeusza Sygietyńskiego.

Ponadto przyznano 19 nagród II stopnia i 11 nagród III stopnia.

(Przemówienie Prezydenta RP — dokończenie)

ni z naszych dotychczasowych osiągnięć, ufni w nasz dalszy rozwój, pełni poczucia rosnącej siły międzynarodowego obozu pokoju, którego jedno z ogniw stanowimy.

W siódmą rocznicę wyzwolenia Polski **wzywamy do jeszcze głębszego wzmacniania jedności patriotycznej narodu, do jeszcze ściślejszej współpracy wszystkich stronnictw bloku demokratycznego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele, do zwarcia szeregów frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.**

Ufni w przyszłość pójdziemy naprzód do nowych historycznych zwycięstw naszego narodu!

NIECH ŻYJE I ROZKWITA NASZA OJCZYZNA POLSKA LUDOWA!

NIECH KRZEPNIE FRONT NARODOWY W WALCE O POKÓJ I PLAN 6-LETNI!

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE MIĘDZYNARODOWY OBOZ POKOJU I POSTĘPU POD PRZEWODEM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!

NIECH ŻYJE WIELKI STALIN!

Komunikat Biura Światowe Rady Pokoju

HELSINKI. Biuro Światowej Rady Pokoju, którego obrady toczą się obecnie w Helsinkach opublikowało 21 bm. następujący komunikat:

Rozpoczynając swe kolejne posiedzenie, Biuro Światowej Rady Pokoju wita pierwsze zwycięstwo zasady rokowań nad zasadą siły w uregulowaniu kwestii koreańskiej.

Wola narodów zachowania pokoju doprowadziła do ustanowienia tego kontaktu, — niezbędna jest uporczywa walka i czujność, aby osiągnąć pomyślne zakończenie rokowań i pokojowe uregulowanie tej sprawy.

W ten sposób można położyć kres cierpieniom narodu koreańskiego, który tak drogo okupił swe prawo do życia, — a inne narody, ogarnięte obawą, zobaczą, że można drogą pokojową uregulować konflikty, rozdzierające świat.

3-dniowe odroczenie rokowań w Kaesong

PEKIN. Ósme posiedzenie delegacji obu stron walczących, obradujących w Kaesongu w sprawie zawieszenia broni w Korei, rozpoczęło się w sobotę 21 bm. o godz. 9 czasu koreańskiego i zakończyło się o godz. 10,35.

Delegacja koreańskiej Armii Ludowej oraz ochotników chińskich od pierwszego dnia rokowań uważała, że należy przedyskutować główne zagadnienia dotyczące ustalenia 38 równoleżnika jako linii demarkacyjnej między obiema stronami, wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei oraz praktycznych kroków związanych z zawieszeniem działań wojennych i zawarciem rozejmu.

Z uwagi na to, że wycofanie wszystkich obcych wojsk z Korei ma doniosłe znaczenie, jako gwarancja przed wznowieniem działań wojennych w Korei, — delegacja koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zaproponowała na ósmym posiedzeniu, gdy delegacja sił zbrojnych ONZ ponownie odmówiła u*mieszczenia tej* sprawy na porządku dziennym, aby posiedzenie zostało *odroczone na trzy dni. W ten sposób* obie strony otrzymały *dość* czasu dla dokładnego rozważenia tej sprawy.



Budowa Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.
Na zdjęciu: Brygada murarska Zygmunta Poznańskiego wyrabiająca przeciętnie 180 proc. normy.

Nowe obiekty Planu 6-letniego

rozpoczęły produkcję

Czyn Lipcowy przyśpieszył uruchomienie licznych zakładów przemysłowych

WARSZAWA. W dniu Święta Odrodzenia ruszają maszyny w nowym jednym z najnowocześniejszych i największych w Polsce zakładzie przemysłu graficznego — Centralnych Zakładach Graficznych Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

W związku z uruchomieniem centralnych zakładów minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przesłał do budowniczych zakładów — robotników z 1, 4 i 8 oddziału WPB oraz drukarzy wydawnictwa list, w którym czytamy m. in.:

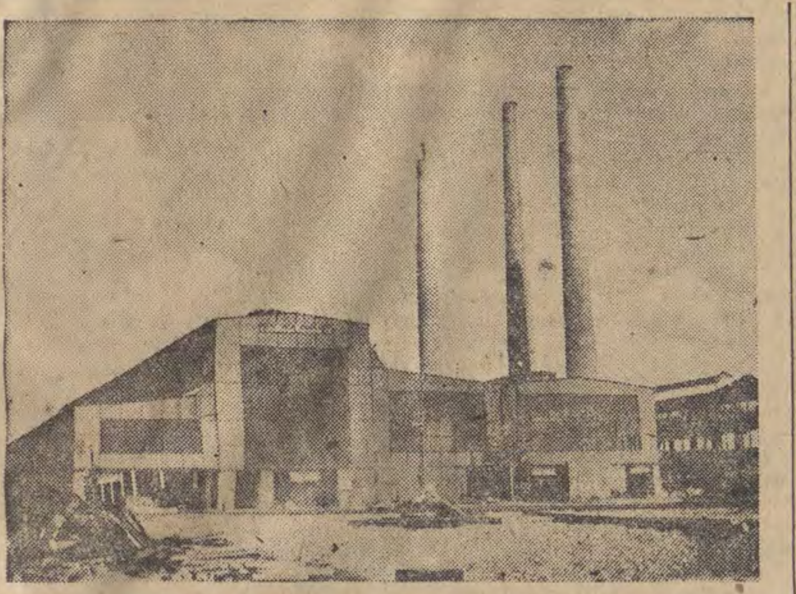
„W dniu Święta Wyzwolenia wspólnym waszym wysiłkiem, murarzy i drukarzy, uruchomione zostają w nowoczesnym, pięknym gmachu zakłady graficzne wydawnictwa MON. Czyn wasz jest jeszcze jednym przykładem bohaterskiej walki naszego miłującego pokój narodu, o Plan 6-letni, o siłę i piękne jutro naszej ojczyzny. Jeszcze jednym dowodem bezgranicznej miłości, jaką naród nasz otacza swoje wojsko, stojące na straży jego zdobyczy."

STARACHOWICE — 21 bm. na 6 tygodni przed terminem uruchomiono w zakładach starachowickich pierwszą w Polsce całkowicie zmechanizowaną odlewnię żeliwa. Jest to nowy sukces polskiej myśli technicznej. Wszystkie urządzenia, które umożliwiły wprowadzenie po raz pierwszy potokowego systemu produkcji odlewów samochodowych — **zostały wykonane przez załogę zakładów we własnym zakresie.**

Innym, poważnym sukcesem załogi jest **oddanie do użytku o dwa miesiące wcześniej całkowicie przebudowanego i zmodernizowanego, wielkiego pieca hutniczego, wydajność pieca dzięki przebudowie wzrośnie o 20 proc**

„Tam, gdzie wczoraj były lasy i piasek, tam dziś wyrastają fabryki i miasta"

Budujemy kraj socjalizmu



Fragment stalowni w hucie „CZĘSTOCHOWA".
CAF — fot. Baranowski.

Częstochowa i Wizów, Gorzów i Kędzierzyn, Dychów i Świnoujście, postępujący rozwój gospodarki rolnej — oto czym witamy w roku bieżącym nasze Święto Wyzwolenia.

A to przecież nie wszystko. To zaledwie część gigantycznego planu, jaki podjęliśmy i jaki wykonujemy — szybciej nawet niż planowaliśmy.

W tej chwili znajduje się w budowie 296 wielkich *zakładów przemysłowych* i 727 *średnich*, nie licząc olbrzymiej ilości mniejszych budów, rozsianych po całym kraju.

Milion ludzi jest *zatrudnionych* bezpośrednio i *pośrednio* przy tych budowach. *Milion* ludzi którzy zmieniają geografię Polski. „Tam, gdzie wczoraj były lasy i piasek, *tam* dziś wyrastają fabryki i miasta" (Minc).

22 lipca zmienił oblicze Polski, likwiduje jej zacofanie. Nie chcemy już nigdy być słabym krajem, zacofanym. Nie chcemy dawać tytułu do zwrotów w rodzaju „Polska kraj rolniczy". Pragniemy być silnym krajem przemysłowym, niezawisłym w pełnym tego słowa znaczeniu.

22 lipca przekreślił możliwość frymarczenia Polską. Obalenie ustroju kapitalistycznego, wyrwanie władzy z rąk burżuazji i obszarników przez klasę robotniczą, umożliwione dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem, pozwoliło nam wejść na drogę stałego rozwoju i wzrostu sił Polski.

Ze słabego kraju kapitalistycznego stajemy się silnym krajem socjalistycznym.

* * *

Kraj socjalistyczny, kraj ludzi pracy. W tej rzeczywistości, którą zrodził 22 lipca, mieści się przekreślenie wszystkich przywilejów dla pasożytów, przekreślenie wyzysku, nędzy i bezrobocia.

U nas zaszczyty i honory zdobywają ludzie oddani bez reszty Polsce, jej rozkwitowi.

Ludźmi, którymi się chlubimy i których zna cały kraj są: przodownik pracy w fabryce, na wsi, w uczelni, racjonalizator, uczony, artysta — ten, kto swą pracą przyczynia się do wielkości Polski, do wzrostu jej siły, do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego najszerszych mas naszego narodu.

Takim tylko ludziom naród polski przyznaje pierwszeństwo.

Kraj socjalistyczny — to znaczy *praca dla wszystkich, oświata dla wszystkich* i kultura dla wszystkich. Przez siedem lat przyzwyczailiśmy się do tego i nie rozumiemy już, że może być inaczej. A przecież to tak niedawno, gdy bezrobocie nękało każdą niemal rodzinę w Polsce i ta klęska jest nadal udziałem mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Podczas II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pewna dziennikarka angielska odwiedziła jedną ze szkół warszawskich. Pytała dzieci o warunki życia w domu i szkole. Zapytała też jedno z dzieci, czy ojciec nie jest bezrobotny. „A co to znaczy bezrobotny?" — zapytało z kolei dziecko.

Uprzytomnijmy sobie — to dziecko, **nasze dzieci wychowujące się w Polsce Ludowej nie rozumieją już co to znaczy bezrobocie!** Nie rozumieją też co znaczą takie słowa, jak biedaszyby, jak zamknięte fabryki, jak zastój, jak kryzys, jak szkoły i uniwersytety niedostępne dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Natomiast nauczyły się takich słów, jak partia, jak plan, jak budowa, racjonalizatorstwo, przodownictwo pracy, jak pokonywanie trudności, jak stały rozwój i wzrost, jak dom kultury i wczasy. Nauczyły się słów Polska Ludowa, nauczyły się słów socjalizm i pokój.

* * *

Niełatwa była droga, którą przebyliśmy, niełatwa jest droga, którą mamy przed sobą. Nasza droga jest trudna, wiele usunęliśmy już przeszkód i wiele mamy jeszcze przeszkód do usunięcia. Zdajemy sobie w pełni z tego sprawę, ale nauczyliśmy się i uczymy ciągle pokonywać trudności.

Nauczyliśmy się tego czerpiąc wzory z okrytej chwałą Partii Bolszewików i korzystając z doświadczeń pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego.

Nauczyliśmy się tego w toku walk rewolucyjnych i w zaciętej walce klasowej, staczanej każdego dnia, każdej godziny. Uczymy się budując nasz przemysł socjalistyczny. Uczymy się umacniając sojusz robotniczo - chłopski, kształtując naukę i kulturę socjalistyczną.

Zrobiliśmy już wiele i jeszcze więcej mamy do zrobienia. Urzeczywistniliśmy już wiele z tego, o co walczył największy polski rewolucjonista, Feliks Dzierżyński. Urzeczywistniliśmy Polskę ludu pracującego, Polskę związaną serdeczną przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, Polskę idącą drogą wytyczoną przez Kraj Rad, urzeczywistniamy Polskę „metalową", Polskę silną, coraz silniejszą.

* * *

Jakie są źródła naszych osiągnięć?

Pomoc, przyjaźń i przykład ZSRR, władza ludowa, poczucie odpowiedzialności za losy kraju szerokich rzesz ludzi pracy, partia, która przejęła dziedzictwo wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, przede wszystkim — Feliksa Dzierżyńskiego, któremu wystawiliśmy pomnik w sercu Warszawy i któremu wystawiamy pomniki codzienną naszą pracą dla Polski, dla ludu pracującego — oto źródła naszych osiągnięć.

Gdy dziś, po raz siódmy obchodzimy święto naszego wyzwolenia, gdy czcimy je nowymi budowami, wzniesionymi dla Polski silnej i niezawisłej — ważnego ogniwa frontu pokoju i wolności, gdy każdą toną węgla i stali, każdym metrem muru i toną zboża walczymy przeciwko amerykańsko - hitlerowskim spiskom wymierzonym przeciwko naszemu państwu, przeciwko ludzkości to wiemy, że urzeczywistniamy dzieło Feliksa Dzierżyńskiego.

Naszym największym obowiązkiem jest w oparciu o potężny Związek Radziecki dać jak największy wkład w walkę przeciwko imperialistom amerykańskim i ich pupilkom — odwetowcom zachodnio - niemieckim w walkę, która zagwarantuje światu pokój!



Sanatorium w Żegiestowie.
CAF — fot. Nowosielski.



Jedną z większych inwestycji Planu 6-letniego jest budowa kopalni mikołowskiego zagłębia — Ziemowit II. W Ziemowicie II od dawna już wydobywa się węgiel, budynki zaś w miarę wykańczania oddawane są sukcesywnie do użytku.
Na zdjęciu: Ogólny widok głównego szybu wyciągowego i budynku, w którym mieści się nowoczesna hala sortownicza:
CAF — fot. Baranowski.

Pragną pokoju, walczą o pokój

Żołnierz Polski Ludowej

to świadomy obrońca interesów mas pracujących



Do n-tej jednostki z okazji uroczystości wojskowych przybyli ojcowie, matki, bracia i siostry żołnierzy. Na dziedzińcu koszarowym goście ujrzeli piękną aleję, na której rozmieszczone były portrety najlepszych żołnierzy — przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

— To przecież mój syn! — z nieopisaną radością niespodziewanie rzekła robotnica łódzka, poznając wśród wielu drogą i bliską jej twarz syna — Kazimierza Kąkoli.

Matka zwróciła się do dowódcy z prośbą, by podarował jej portret syna.

... Wisi teraz ten portret w mieszkaniu tkaczki łódzkiej. Podobnie jest w każdej rodzinie, która posiada syna w wojsku. Zdjęcia żołnierzy zdobią najwidoczniejsze miejsce mieszkań.

Człowiek pracy Polski Ludowej kocha swych żołnierzy — obrońców życia i szczęścia, stojących na straży jego pokojowej, twórczej pracy.

Ludowe Wojsko Polskie — to ukochane dziecię naszego narodu. Broni ono interesów mas pracujących naszego kraju. Stojąc wiernie u boku swego najlepszego druha bojowego — Armii Radzieckiej — strzeże pilnie wolności i niepodległości naszej ojczyzny przed zamachami trumanowsko-hitlerowskich podżegaczy do nowej wojny.

Prezydent Bolesław Bierut przemawiając swego czasu do nowopromowanych oficerów powiedział:

„Naród szacunkiem i miłością otacza swe Ludowe Wojsko. Otacza je gorącym uczuciem i dumny jest z wyników Waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojskową, że nie szczędzicie trudu i wysiłku, gotowi w każdej chwili, twardo i nieustępliwie bronić niepodległości, swej Ludowej Ojczyzny...".

Wojsko Polski Ludowej wychowane i prowadzone do walki przez najlepszych patriotów, pokazało na polach bitew z hitlerowskim najeźdźcą, że jest godnym spadkobiercą tych tradycji, że potrafi je godnie kontynuować i pomnażać. Żołnierze nasi wpatrzeni są w bohaterów Lenino i Warszawy, Wału Pomorskiego i Berlina, Odry i Nysy, bohaterów, którzy godnie rozsławili imię polskiego żołnierza.

Nasze Wojsko Ludowe nie ma nic wspólnego z „tradycjami" wojska przedwrześniowego. Rządząca klika sanacyjna przeciwstawiała wojsko ludowi, używała je często przeciwko ludowi, przeciwko patriotom, którzy walczyli o sprawiedliwą Polskę.

* * *

Żołnierz Polski Ludowej — to świadomy obrońca interesów mas pracujących. Wie on dobrze, czego ma bronić. Natchnienie w codziennym szkoleniu czerpie on z patosu budownictwa socjalistycznego.

Wspaniały entuzjazm budowniczych Nowej Huty i Warszawy, metalurgów częstochowskich i robotników Wizowa — milionów uczciwych ludzi pracy — ogarnia bojowe szeregi żołnierskie, dodaje im potężnego bodźca w codziennym wysiłku żołnierskim.

Nie przypadkowe więc są olbrzymie osiągnięcia naszego wojska, nie przypadkowo więc z dnia na dzień pomnażają się szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, którzy wiernie spełniając przysięgę wojskową, wyrażają w ten sposób swe uczucie patriotyczne, gotowość obrony naszego kraju.

Oto niedawno z rąk Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, bezpośrednio na poligonie otrzymali nagrody: artylerzysta Wróbel, który w strzelaniu do czołgu uzyskał cztery trafne na cztery możliwe, bomb. Brukowski, który strzelając do grupy czołgów trafił wszystkimi trzynastoma pociskami. Takich wspaniałych mistrzów posiadamy coraz więcej we wszystkich rodzajach broni.

Żołnierz Wojska Polski Ludowej — to żołnierz-obywatel. Przyswaja on sobie w naszym wojsku nie tylko specjalność wojskową, pogłębia on tu swą wiedzę polityczną, rozwija się kulturalnie, a zdobyte w wojsku umiejętności organizacyjne, doświadczenie, wiedzę, z powodzeniem stosuje również wtedy, gdy opuszcza szeregi wojska i pracuje jako traktorzysta, szofer, mechanik w fabryce lub na wsi.

Nasi żołnierze gorąco pragną pokoju, walczą o pokój i naród nasz zasłużenie nazywa ich żołnierzami pokoju! Te swoje szlachetne pragnienia i walkę o pokój przekuwają żołnierze Wojska Polskiego w konkretne czyny, umacniając gotowość bojową wojska, podnosząc swą osobistą odpowiedzialność za losy swojej ojczyzny, która tak pięknie rozkwita dziś dzięki wysiłkowi polskich mas pracujących, dzięki pomocy Związku Radzieckiego.

W dniu Święta Odrodzenia — w dniu kiedy kraj nasz cały — od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku — obchodzi 7 rocznicę powstania Polski Ludowej, każdy uczciwy Polak ze czcią i miłością mówi o tych, którzy uratowali naród polski przed zagładą, którzy przynieśli na ostrzach swych bagnetów, na czołgach i skrzydłach samolotów to co najdroższe — wolność. Mówi o żołnierzu radzieckim i kroczącym z nim ramię przy ramieniu żołnierzu polskim.

Powstałe dzięki pomocy Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina — największego przyjaciela Polski, wierne najlepszym tradycjom oręża polskiego i postępowym tradycjom naszego narodu, opierając się na doświadczeniach Armii Radzieckiej, odczuwając nieustanną troskę i kierownictwo Prezydenta Bieruta, ludowe Wojsko Polskie dowodzone przez owianego chwałą zwycięstw Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego godnie wykona wszystkie zadania, jakie stawia przed nim naród budujący socjalizm.



Marszałek Polski K. Rokossowski dokonał ostatnio inspekcji na terenie obozu letniego jednej z jednostek wojskowych.
CAF — AFWP

Ku jasnej przyszłości!

Okute żelazem buty uderzają o bruk ulicy.

— Eins, ---, ---, vier, eins, ---, ---, vier...

W uszy przechodniów wciskają się natrętne tony obcej melodii.

Lipcowe słońce oświetla szare, stalowe hełmy z czarnymi swastykami. Z okna jednego z budynków śledzą żołnierzy czyjeś oczy.

Jak jeszcze długo?

Dziewczyna odchodzi od okna i siada na krawędzi żelaznego łóżka. Ukrywa twarz w dłoniach. Nie płacze. Nie umie już tego robić. Tylko myśli.

Ktoś puka. Lekko, ledwie dosłyszalnie. „Stefan" — przemknęło jej przez głowę. Podbiega do drzwi, otwiera...

— Stefan!

— Spokojnie! Przecież nie wróciłem z księżyca.

Stawia na stoliku plecak, wyjmuje z niego jakieś puszki, zawiniątka. Brudna, skórzana torba. Pełno w niej żółtawo-brązowego tytoniu.

— To z Lublina. Polski, mocny tytoń.

Zanurza w nim rękę i wyciąga złożony kilkakrotnie arkusz papieru. Wielkie czarne litery „Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego".

Do Narodu Polskiego!

Polacy w kraju i na emigracji! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej...

A na narożnym budynku chwieje się poruszona ostrym, wschodnim wiatrem niebieska tabliczka „Adolf Hitler Strasse"...

* * *

Nie ma już w mieście dawno ulicy Adolfa Hitlera. Zniknęły z murów obce językiem i duchem napisy. Obudziły się do życia fabryki. Przebudzili ludzie. Rodzi się świat nowy, obcy jeszcze dla wielu, a bliski tysiącom serc, bijących w czerwonych, fabrycznych murach.

Dziewczyna leży na łóżku. Nie śpi już. Oczy utkwiła w suficie i myślami błądzi tam po owych, ciemnych, szumiących lasach...

Za konarem zaczaił się jakiś cień. Karabin położył sobie u nóg i spogląda na szosę, która niedaleko stąd nagle zakręca.

Zza zakrętu wyłania się ciężarowe auto. Pełno na nim zielonych mundurów. Błyszczą w lipcowym słońcu orzełki na czapkach.

Człowiek, ukryty za drzewem przyczaił się jeszcze bardziej. „Święto sobie dzisiaj zrobili" — mruczy pod nosem. — „Przeklęte komunisty! Już ja wam pokażę święto"...

Auto jest już coraz bliżej. Wyciąga zza cholewy wiązkę granatów, czeka jeszcze chwilę, odbezpiecza jeden i rzuca. Granaty padają tuż przed autem. Nie wybuchają. Rozsypują się i leżą na szosie, czarne, nieruchome narzędzia śmierci.

„Cholera" — klnie człowiek za drzewem. Z tyłu zaczynają padać na szosę pierwsze strzały.

Żołnierze wyskakują z auta, przypadają do ziemi. Zza zakrętu wyłania się druga ciężarówka, potem trzecia. Młody oficer w rozpiętym kołnierzyku daje sygnał: Naprzód! Zielone mundury pną się pod wzgórze, przemykają się między drzewami, czołgają pod krzakami.

Z drzew opadają liście, strącane przez przelatujące kule. Terkocze ka



rabin maszynowy. Zgiełk, krzyki, nawoływania. I nagle cisza. A na szosę wychodzą z lasu postacie w różnokolorowych mundurach z rękoma wzniesionymi do góry.

Jest wieczór. Do werandy dochodzi odurzający zapach lip, stojących naokoło dworku. Stefan z rozpiętym kołnierzykiem jak tam na szosie siedzi przy stoliku i pisze:

„...22 lipca 1945 r.

Dziś znów schwytaliśmy kilku bandytów. Złość i żal mnie ogarnia kiedy patrzę na tych ludzi, otumanionych przez wrogą propagandę, ludzi, którzy zamiast kielni wzięli do rąk karabin..."

Dziewczyna czeka na list.

* * *

Mieszkanie pozostało to samo. Łóżko żelazne, stolik, trzy krzesła. Na oknie doniczka z pelargonią. Obok lustra wycięty z gazety kalendarz — 1946.

Tylko dziewczyna ubrana już nie co inaczej. Ma na sobie nową suknię w kwiatki. Na stoliku wędlina, chleb, śledzie marynowane.

— To jeszcze z przydziału — uśmiecha się szeroko. — Zostawiłam, żeby było na święto. Stefan tak lubi śledzie.

On uśmiecha się również. Ma na sobie jasny, letni garnitur. Tylko twarz trzeciej osoby siedzącej przy stoliku jest ponura.

— Z czego wy się tak właściwie cieszycie? Nie widzicie, że jest coraz gorzej. Mamy kartki na żywność. Teraz wprowadzają znowu kartki odzieżowe. Za trzy lata nawet krawatu bez kartki nie kupisz.

— Nie kracz, Ilonka. Ciesz się, że jesteśmy wolni. Że masz ojczyznę, możesz o niej mówić, dla niej pracować... A o reszcie sami pomyślimy. Dobrobytu nikt nam z nieba nie zrzuci. Sami go musimy sobie wypracować.

— Pięknie to wszystko mówisz. Ale popatrz. Pracujesz. I co z tego masz? W ciągu tygodnia zarobisz tyle, ile Jurek na kilku dolarach...

— Co ja z tego mam? — wstaje i podchodzi do okna. Popatrz. Widzisz tam te czerwone mury? To szkołę budują. Potem przyjdą inne szkoły, budynki mieszkalne, fabryki. A te cegły to właśnie moja praca, praca nas wszystkich. I kiedy popatrzę na taką szkołę, kiedy spojrzę na budynek czy fabrykę, mogę sobie powiedzieć. W tych murach jest moja praca. Ja je zbudowałem.

— Poeta — mówi Ilonka z przekąsem. — To może i tymi cegłami chcesz budować ten socjalizm?

— Właśnie. Tymi cegłami zbudujemy socjalizm.

* * *

I zaczęły się lata pracy wytężonej, ofiar i wyrzeczeń. Lata młota i sierpu, kielni i warsztatu. Lata, w których rodziła się nowa, piękniejsza ojczyzna, młoda jeszcze i nieokrzepła, a przecież taka bliska i umiłowana.

Rósł, potężniał szum krosien i wrzecion, podziemnym echem odbijał się stukot górniczych kilofów, z nasiona gruzów wyrastały nowe, wspanialsze domy. Rośli i ludzie.

Tysiące, miliony ścieżek, którymi kroczyli, zbiegały się, schodziły, łączyły w jedną wspólną, szeroką drogę — drogę do Lepszego Jutra.

Przechodziły jeden za drugim gorące lipce — 1947, 1948, 1949. Nadszedł lipiec 1950.

* * *

Sala pełna jest gwaru. Przez otwarte okna nie dociera tu nawet najlżejszy podmuch wiatru. Duszno. Nikt tego jednak nie odczuwa. Siedzą, rozmawiają.

Na przybraną czerwonym płótnem trybunę wchodzi dyrektor. Cisza. Zaczyna mówić.

— Jadźka, słyszysz? Mówi o tobie.

— O mnie? — Dziewczyna robi zdziwioną minę. — Cóż on o mnie może mówić?

Wielka hala fabryczna. Długie rzędy warsztatów. Czerwone chorągiewki. Biało-czerwone kokardki w klapach. Czujne oczy śledzą bieg długich nitek. Trzaskają czółenka. Metr za metrem narastają kolorowe kwiaty. Przekroczymy nasze zobowiązania.

Ona je przekroczyła. Mówią teraz o niej. Uśmiecha się do swych myśli. Stefan może być z niej dumny. Będzie ją za to jeszcze więcej kochał.

A potem spacer.

Idą jasno oświetloną Piotrkowską. Z okien spoglądają na nich makiety przyszłej Łodzi, tekturowe budynki, rysunki, które ożyją za rok, za kilka lat. I młoty wielkie, otoczone małymi szóstkami.

Siadają na ławce. Obok nich przechodzą ludzie. Przystają przed planszami, potem znów idą. Uczą się Planu 6-letniego.

— Wiesz, Stefan, teraz to ci już mogę powiedzieć. Wtedy, kiedy się to wszystko zaczynało, ja też wątpiłam, czy damy radę, czy zrobimy to wszystko...

— Nie ty jedna...

Chwyciła go za rękę. W świetle pobliskiej lampy mignęła obrączka.

— Dziś już wiem, że zrobimy. I my, Stefan. I my urządzimy sobie to nasze, prywatne życie tak jakoś inaczej, pełniej...

* * *

Siedem lat, to nie dużo. W życiu człowieka krótki odcinek. A wystarczy, żeby zmienić historię.

Były braki i błędy. Bez wątpienia. W szkole życia nie zawsze można mieć piątki. Ale wynik ogólny: bardzo dobry.

I tak łatwo zapomnieć o tamtych dniach: o świątecznym rosole z kości, o 5 dekach kiełbasy, dzielonych na czworo.

I tak łatwo nie zauważysz zmian, jakie zachodzą codziennie. Tych parków, z których opadły parkany, domów nowych i pięknych, szkół, dziesiątków budynków. Zasłaniają na nie widok drobiazgi osobiste, kłopoty codzienne.

A przecież te zmiany, to my. To dzieło naszych rąk, naszych mózgów. Ta nowa, Ludowa Polska, to nasza krew i nasze serca...

Więc przede wszystkim — odbudowa. To był ten pierwszy plan — Trzyletni. I Ziemie Odzyskane. A potem nowe obiekty. Mosty na Wiśle. Trasa W—Z. Dziesiątki fabryk. Setki domów.

Pierwszy etap Planu 6-letniego. Fabryka samochodów na Żeraniu. Nowa Huta. Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie. Cementownia „Odra". Kombinat włókienniczy w Piotrkowie. Milionami cegieł, tysiącami metrów sześciennych cementu, żelazem i stalą, a przede wszystkim pracą rąk ludzkich rośnie *socjalizm.*

A na wsi ręczne pługi idą do kąta. Na pole wyjeżdżają traktory. Znikają miedze, drobne, wąskie pasy pól ustępują miejsca szerokim łanom żyta. Wyrasta zboże piękne, jak nigdy dotąd. Dziesiątki rąk, złączone w spółdzielni produkcyjnej potrafią lepiej pracować, niż dwoje tylko rąk. Traktory i kombajny są lepsze od koni. A to wszystko, to też — socjalizm.

I czerwone mury domów mieszkalnych na MDM, na łódzkim Starym Mieście, w Tychach, w Nowej Hucie, w dziesiątkach innych miast i miasteczek. I tysiące metrów materiałów, schodzących każdego dnia z warsztatów w Łodzi, Bielsku, Tomaszowie, z fabryk na terenie całego kraju. I długie pociągi z wagonami pełnymi węgla, rozpalona do białości stal w piecach hutniczych, obrabiarki, maszyny, samo-



chody, to wszystko plus ludzkie serca — to socjalizm.

Taki jest lipiec 1951 roku.

* * *

Wieczór zapada nad miastem. Aleją idzie dwoje młodych ludzi.

— Kocham to nasze miasto. Ludzi, domy, ulice...

— A jak ono rośnie, pięknieje. Z każdym rokiem mu coś przybywa. I dopiero siedem lat. A pomyśl tylko, co tu będzie za pięć lat, jak skończymy nasz plan. Albo za dziesięć... Jaka wtedy Łódź będzie piękna.

— Nie poznamy...

— Dziewczyna uśmiecha się i patrzy mu w oczy.

— A wiesz, że tam w pobliżu nas też już zaczęto zwozić cegły. Będą żłobek budować...

— Żłobek? To będzie blisko...

— Blisko...

A. FELIKSIAK

Z dobrego siewu — obfity zbiór

Pierwszy plon spółdzielni



Wykłady Wszechnicy Radiowej cieszą się dużą popularnością nie tylko w mieście ale i na wsi.
Na zdjęciu: Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kulicach woj. gdańskie z wielkim zainteresowaniem słuchają zbiorowo wykładów Wszechnicy Radiowej w świetlicy spółdzielczej.

Pokryty kurzem autobus wydostał się z ciasnych uliczek Piotrkowa na piękną szosę tomaszowską. Koła wozu, natrafiwszy na dobry asfalt, suną jak po gładkim stole, nabierając coraz większej szybkości. Przed nami rozciąga się szara linia szosy z równymi szeregami zielonych drzew.

Z okien autobusu aż do horyzontu i granic lasu widać łany złotego zboża. Żywą zielenią odbijają się od niego kartofliska, gdzie niegdzie żółci się odcinek łubinu. A nieco w bok widać większe pasmo nagiej, brunatnej ziemi — to znak, że w tym miejscu wykonano już podorywki.

Złocistych łanów zboża jest coraz mniej, znikają w rekordowym tempie, coraz więcej za to wyrastają przed nami mendle snopków.

— Ale żniwa idą pełną parą — odzywa się z tyłu autobusu młody człowiek ubrany w mundur pocztowca.

Te słowa wystarczyły, aby pasażerowie zaczęli mówić o tegorocznej kampanii żniwnej. Padają fachowe uwagi o tym jak tutaj obrodziło żyto, jak trochę dalej poustawiano mendle, gdzie już przeprowadzono podorywki.

Żniwa, żniwa... — słowo to jest na ustach wszystkich. Tę ogólną rozmowę przerywa głos konduktorki:

— Polichno...

* * *

Projekt stworzenia spółdzielni produkcyjnej w Polichnie powstał dawno. Właściwie to nawet nie wiadomo kiedy. Ludzie zaczęli po prostu mówić między sobą o zespołowej gospodarce.

Do takich należał Wawrzyniec Czapla, Andrzej Malec i Władysław Dróżdż. To oni właśnie stali się duszą i głównymi organizatorami spółdzielni. Deklaracje podpisano w lutym zeszłego roku, a do pierwszych prac polnych przystąpiono w sierpniu.

W ciągu tych kilku miesięcy zaszły tutaj duże zmiany. Przede wszystkim przybyły nowe maszyny i z każdym dniem jest ich coraz więcej. Wkrótce dokupi się 10 sztuk krów, tyle samo świń i dwa konie.

Często rozprawiają członkowie o planach na przyszłość, o tym co jest najpilniejsze do zrobienia, a każdy przy tym zdaje sobie dobrze sprawę, że przyspieszając rozwój spółdzielni, buduje sobie samemu lepsze i szczęśliwsze życie.

Bo czy nie będzie lepiej dla wszystkich, gdy wybudowany zostanie nowy magazyn, wyremontowana świetlica i pobuduje się jeszcze jedną oborę, gdy zainstalowana będzie elektryczność. W codziennej pracy wykuwa się przyszłość spółdzielni i jej członków — jasna i wspaniała.

* * *

Bujne łany żyta kołyszą się na wietrze. Z pola spółdzielczego, które okala z trzech stron gęsty, zielony las



dochodzi stukot traktoru. To ZMP-owiec Stanisław Poterała, traktorzysta z POM-u, dosiadł swego stalowego rumaka. Po drugiej stronie drogi zawzięcie terkocze żniwiarka, kładąc pierwsze pokosy. W ślad za nią postępują Andrzej Malec i Jan Giesz i z zapałem wiążą snopki.

— Uwijajcie się szybciej z tymi snopkami — wołają, śmiejąc się kobiety — jest jeszcze sporo roboty.

— Ładne mamy żyto w tym roku — mówi z zadowoleniem Andrzej Malec, uśmiechając się spod bujnych wąsów. Jest to uśmiech zadowolnego ze swej pracy człowieka. A po chwili dodaje — Należycie przeprowadziliśmy siew to i dobrze obrodziło.

Żniwa w spółdzielni Polichno rozpoczęły się we wtorek. Przybyły wtedy dwie snopowiązałki z piotrkowskiego POM-u, które natychmiast przystąpiły do pracy.

Jedna z nich nie zdała egzaminu, widocznie źle ją przygotowano do akcji żniwnej. Ale szybko zaradzono temu niedociągnięciu. Na jej miejsce sprowadzono dwie żniwiarki z SOM-u w Wolborzu. Opiekują się nimi troskliwie Tadeusz Skoczylas i Edward Sowiński, pracownicy tego SOM-u. Wychodzą po prostu z siebie aby maszyny się nie psuły. Dzięki tej trosce żniwiarki chodzą nienagannie i kładą równo pokos za pokosem. Z godziny na godzinę zmniejsza się 25 hektarowy obszar pola, na którym wyrosło dorodne żyto.

* * *

Czerwony dysk słońca zapada za wierzchołkami drzew. W blasku jego słabych promieni migają szybko skrzydła żniwiarek, posuwających się wzdłuż równego pasma zboża — maszyna wyręcza człowieka.

Skwarny dzień lipcowy dobiega końca. Radosny jest ten dzień zbiorów dla członków spółdzielni w Polichnie. Przynosi on im obfity plon całorocznej pracy.

Pierwszy spółdzielczy plon, z którego mają prawo być dumni. (er)

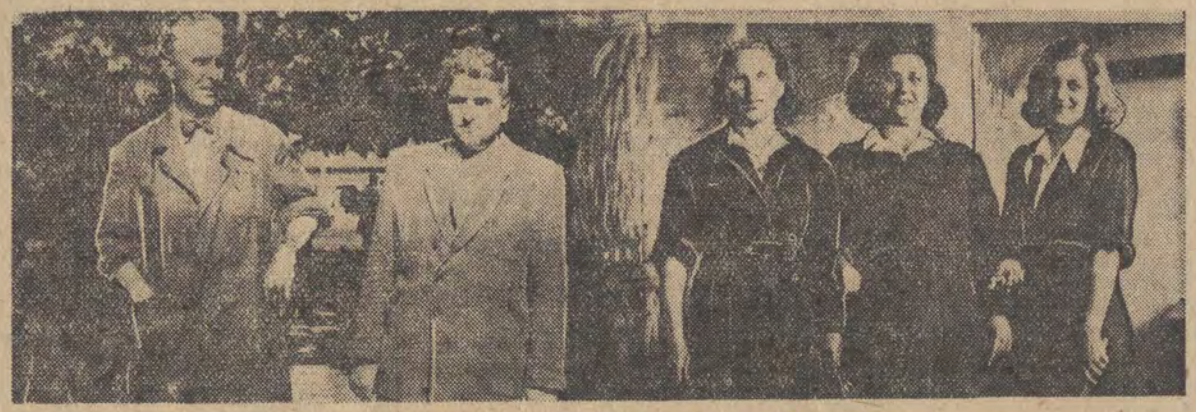
Doskonale! — cieszy się kierownik przędzalni Malinowski

Charaszo! — potakują z uśmiechem radzieccy inżynierowie

Dziś rusza kolos piotrkowski

Dzięki entuzjazmowi załogi i wydatnej pomocy Zw. Radzieckiego potężne zakłady na Bugaju rozpoczęły wcześniej produkcję

(Od specjalnego wysłannika „Expressu")



...e z budowy wielkiego kombinatu włókienniczego.
Od lewej: inż. Ustaszewski, dyr. naczelny budowy inż. Markowicz oraz trzy wyróżniające się monterki Stanisława Kitlowa, Bronisława Życka i Bronisława Michalska. fot. L. Jankowski.

MIASTEM nędzy i zacofania był do niedawna Piotrków Trybunalski. Ciążyła nad nim feudalna atmosfera sczerniałych ze starości murów, zamykających ciasny, iście prowincjonalny widnokrąg życia jego mieszkańców.

Nędzną wegetację prowadzili także chłopi z okolicznych wsi, głodujący na swych karłowatych gospodarstwach.

Tak było za caratu. Nie zmieniło się i za rządów polskiej burżuazji.

Przyszła wojna i okupacja. Faszystowscy grabieżcy splądrowali piotrkowskie fabryki, wywożąc z nich maszyny i urządzenia.

Był to na pozór przysłowiowy gwóźdź do trumny.....

A jednak po wyzwoleniu, w nowych warunkach Polski Ludowej, Piotrków zaczął wyraźnie odżywać. Zatętniły pracą huty „Kara" i „Hortensja", dźwignęła się z upadku drobna wytwórczość, rozwinął uspołeczniony handel...

Mroczne opary przeszłości pierzchały przed blaskiem nowego życia, niby nocna mgła przed promieniami porannego słońca.

Lecz decydującym przełomem w życiu Piotrkowa stała się budowa wielkiego kombinatu przemysłu bawełnianego na przedmieściu Bugaj, w tym samym miejscu, gdzie przed wojną znajdowała się zniszczona przez okupanta przędzalnia wełny.

Wyrosły tu potężne mury wspaniałych zakładów — gigantycznej budowli socjalizmu, jednej z tych jakimi obrasta w Planie 6-letnim cały nasz kraj.

Z daleka już rzucają się w oczy nowoczesne linie szedowych konstrukcji hal fabrycznych. W lipcowym słońcu radośnie lśnią świeżo wykończone prostokąty ścian i łuki dachów obszernych pomieszczeń przędzalni.

Jest to zapowiedź lepszego jutra, przed którym stoi przywrócony życiu i odmłodzony Piotrków Trybunalski.

* * *

GORĄCZKOWA praca wre w Piotrkowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Wszyscy są tu tak zaprzątnięci robotą, że nie mają czasu o niczym innym myśleć. Załoga ma w tej chwili tylko jeden cel: jak naszybciej uruchomić normalną produkcję w kombinacie. Pozostałe sprawy stają się nieważne.

Obcy przybysz, który zjawił się tu, aby zwiedzić nowy obiekt przemysłowy, znajduje się początkowo w kłopotliwej sytuacji. Nikt na niego nie zwraca uwagi. Każdy jest pochłonięty swoimi zajęciami.

Z trudem udaje się nam zasięgnąć wstępnych informacji u kierownika nadzoru budowlanego ob. Władysława Penciny. Objaśnienia jego są zwięzłe i treściwe. Widać, że i on nie dysponuje zbytnio czasem.

— Wchodzimy w końcowe i najważniejsze stadium robót inwestycyjnych — mówi ob. Pencina. — Ustawiamy maszyny w salach produkcyjnych, instalujemy urządzenia, zakładamy transportery...

Prace budowlane mamy już właściwie poza sobą. Obie przędzalnie — średnia i cienka są już pod dachem. Rekordowe tempo, w jakim rosły te mury, zawdzięczamy przede wszystkim radzieckiemu kombajnowi do betonowania. Dużą rolę odegrało także zastosowanie najnowszych metod potokowych, użycie na szeroką skalę lekkich pianobetonów i daleko posunięta mechanizacja wszelkich czynności.

Ale u podstaw naszych osiągnięć *leży w pierwszym rzędzie pomoc* Związku Radzieckiego. Gdyby nie ta pomoc, budowa kombinatu byłaby w ogóle nie do pomyślenia. Fachowcy radzieccy sporządzili nam plany i *dokumentację, pomogli* w stawianiu murów, a teraz pomagają w montażu i instalowaniu maszyn, które zresztą są również dostarczone z ZSRR...

— Gdy się widzi tych ludzi — mówi dalej ob. Pencina — gdy się styka z nimi codzień, w całej pełni można docenić znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej. Nie mamy słów podziwu dla ich umiejętności i dla oddania, z jakim pracują. Wiele się od nich już nauczyliśmy i wiele się jeszcze z pewnością nauczymy. Pod ich okiem wyrastają przecież kadry specjalistów, na których oprą się nasze zakłady...

Ob. Pencina ma rację. Zdanie jego potwierdzają wszyscy bez wyjątku pracownicy zatrudnieni przy budowie i uruchamianiu kombinatu.

Jakżeż proste i zrozumiałe, nie wymagające żadnych uzupełnień czy komentarzy stają się tutaj słowa: przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR — źródłem naszych sukcesów...

* * *

W oddziałach przygotowawczych przędzalni cienkiej odbywają się pierwsze próby nowozmontowanych szarpaczy. Równomiernie przesuwają się na transporterach białe kłęby bawełny. Z uwagą i napięciem śledzą przebieg prób polscy i radzieccy inżynierowie...

— Doskonale!... Wszystko w porządku!... — cieszy się kierownik przędzalni Malinowski.

— Charaszo!... — potakują mu z uśmiechem kierownicy ekipy radzieckiej Białoszapka i Żacharow.

Montaż maszyn idzie w całej pełni. W „rozruchu" są już zgrzeblarki, ciągarki, wrzeciennice średniogarowe i cienkie... Niedługo przyjdzie kolej na obrączniaki...

Wszędzie pełno skrzyń i opakowań, pakuł i trocin. W kadziach z gotującą się wodą robotnice obmywają ze smarów części maszyn.

Obok odbywa się składanie gotowych już do montażu elementów wrzeciennicy. Na betonowej płycie stoi głowica i ława cylindrowa... Z dużej skrzyni, leżącej pod ścianą, jedna z robotnic wypakowuje blachy ochronne...

W sąsiedniej hali stoją ustawione w „kozły" ramy zgrzeblarek. Na razie nałożono na nie gołe bębny i zbieracze. Reszta części jest właśnie w myciu.

Tę czynność spełniają niemal wyłącznie kobiety. Pracuje ich tu sporo. Ale czy potrafią one tylko myć przeznaczone do montażu części?

Okazuje się, że nie. Potrafią znacznie więcej. Stefania Szczepanowska, Władysława Stępień, Maria Bąbel, Katarzyna Korf, Władysława Borowska, Stanisława Papiernik i in. zaczęły pracowć w kombinacie jako pomywaczki, a dzisiaj są już samodzielnymi monterkami.

Wiele z nich pochodzi ze wsi. Tak jak z zagród chłopskich rekrutuje się większość nowowyszkolonych prządek, które odbywały praktyki w fabrykach Łodzi, Bielawy i Moszczenicy, a teraz czekają na uruchomienie swoich wrzecion w kombinacie.

Te córki małorolnych włościan z okolic Piotrkowa martwiły się jeszcze przed kilku miesiącami, co z sobą począć. W ojcowskich gospodarstwach było więcej rąk do pracy niż potrzeba. Nie miały na co czekać...

Tutaj znalazły nowy zawód, nowe możliwości zarobkowe, nową przyszłość...

Maria Cichecka czy Janina Zawadzka — wczoraj zalęknione dziewczęta wiejskie — dziś są robotnicami w pełnym tego słowa znaczeniu.

Bo w zakładach piotrkowskich ludzie dojrzewają bardzo prędko. Zawrotne tempo wzrostu socjalistycznych budowli jest dziwnie zaraźliwe. Towarzyszą mu równie burzliwe przemiany serc i umysłów. Tu rodzą się i krzepną nowi ludzie sześciolatki. Tu hartują się zastępy budowniczych nadchodzącej epoki...

* * *

W obliczu zbliżającego się Święta Odrodzenia Polski załoga Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego podjęła szereg cennych zobowiązań.

Brygady montażowe postanowiły uruchomić do dnia 22 lipca br. pierwsze dwa tysiące wrzecion, ekipa radziecka obiecała w takim stopniu przyśpieszyć swoją pracę, aby w siódmą rocznicę Manifestu PKWN przędzalnia cienka mogła dać pierwszą szpulkę wątku...

— To jest wasze narodowe święto — powiedział radziecki inżynier Białoszapka — ale my pragniemy również uczcić jak najgodniej rocznicę wyzwolenia naszych polskich przyjaciół spod kapitalistycznego jarzma.

Zobowiązania zostały dotrzymane. Wykonano je z tym samym entuzjazmem, jaki ożywiał wszystkie poprzednie prace przy tworzeniu kombinatu. Nikt nie wątpił zresztą, że może być inaczej...

W dniu 22 lipca 1951 roku Piotrkowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego rozpoczynają produkcję. A za parę miesięcy ruszą wszystkie pozostałe maszyny.

Tysiące kilogramów przędzy zasilą gospodarkę narodową, wzmogą jej potęgę, rozszerzą jej rozmach.

Jeszcze jedna placówka wyrosła na olbrzymim szańcu zwycięskiego obozu pokoju.

Jan Sierzputowski



Na zdjęciu: monter Kazimierz Dobrosielski sprawdza działanie zmontowanej ciągarki.
fot. CAF — Zygm. Wdowiński

Jak było kiedyś i jak jest teraz

Dla naszych dzieci

Spróbujcie na chwilę zamknąć oczy i wywołać w pamięci obraz najtrwalszy z czasów waszego dzieciństwa, obraz z którym łączy się najwięcej waszych wspomnień.

Łodzianie mają wspomnienia bardzo podobne. Kto wychowywał się w szarym mieście kominów, brudnych ulic, cuchnących ścieków, ciasnych podwórz, do których w żaden sposób nie mogło dotrzeć słońce, zaśmieconych placów, w mieście, w którym łatwiej było o fabrykę niż o jedno mizerne nawet, ale zielone drzewko, ten sobie łatwo przypomni swoje pierwsze kroki i zabawy na jezdniach ulic i w brudnych klatkach schodowych.

A co miały robić matki idące do fabryki? Zamknąć dziecka nie można, bo podpali jeszcze dom, obleje się wrzątkiem albo wychyli się za bardzo i wypadnie przez okno. Trudno było nawet marzyć o większym mieszkaniu, w którym jedno ze starszych dzieci opiekowałoby się resztą.

Pamiętacie przecież „osiedle" bezdomnych na Brzezińskiej przy murach starego cmentarza. W namiotach z chustek, worków, szmat i prześcieradeł mieszkali tam eksmitowani, których nie stać było nawet na wynajęcie gdzieś kątem miejsca na jedno łóżko. Większe mieszkania były dla fabrykantów, kupców i dla tzw. arystokracji urzędniczej.

A dzieciom robotniczym pęczniały brzuchy od kartofli, które nie dawały im nawet dość siły, żeby oprzeć się najrozmaitszym chorobom i epidemiom.

Warunki życia nie tylko odbierały dzieciom odporność na gruźlicę, ale pchały je jeszcze w objęcia tej strasznej choroby. Z przedwojennych danych statystycznych wiemy, że 77,2 procent chorych zakaźnie na gruźlicę, groźnych dla otoczenia, sypiało w izbach z conajmniej trzema innymi osobami. Wystarczyło jeśli wśród tych trzech osób było jedno dziecko — przybywał gruźlik. Ale kto miał chorych izolować i gdzie, kiedy nie było łóżek w szpitalach ani w sanatoriach, chyba że za grube pieniądze? Kto miał się troszczyć o nasze dzieci?

* * *

Minęły te ciężkie lata. 7 lat temu ogłoszono w Lublinie Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Robotnikom — fabryki, chłopom — ziemia, ludowi — władza.

Dużo przez ten czas zdążyliśmy zrobić. Usunęliśmy ślady zniszczeń wojennych i szybko likwidujemy dużo groźniejsze od tych zniszczeń zacofanie gospodarcze i kulturalne, w jakie wpędziły lud Polski rządy kapitalistów. Nie będziemy tu sumować wszystkich naszych osiągnięć. Zajmiemy się tylko jednym, lecz za to poważnym odcinkiem naszego życia.

Dzieci, ten największy skarb rodziców, w Polsce Ludowej stały się również skarbem państwa i całego społeczeństwa. Nie do pomyślenia byłyby dzisiaj warunki, w jakich wychowywała się młodzież łódzka przed wojną.

Dziś dzieci robotnicze są naszym oczkiem w głowie. Opieka nad nimi rozpoczyna się jeszcze przed ich urodzeniem. Kobietami w ciąży opiekuje się Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa, która w tej chwili rozporządza w Łodzi 46 stacjami opieki nad matką i dzieckiem.

Dba się o to, żeby przyszła matka zachowała w czasie ciąży pełnię zdrowia, żeby była należycie odżywiona i przygotowana do wydania na świat zdrowego dziecka.

Później opiekę nad dzieckiem matki pracującej przejmuje żłobek. W żłobku o dziecko dbają wykwalifikowane pielęgniarki i specjalista lekarz-pediatra. Ogromne sumy łoży się na zapewnienie dzieciom w żłobkach i przedszkolach doskonałego odżywiania i fachowej opieki.

W 54 żłobkach łódzkich mamy ponad 4 tysiące dzieci, w 110 przedszkolach — 10 tysięcy. Całodzienny jadłospis dzieci opracowywany jest przez specjalistów ze Szkoły Gospodarstwa Domowego przy współudziale lekarzy. Nasze dzieci są dobrze i racjonalnie odżywiane. Nie tak łatwo zarażają się teraz gruźlicą. A jeśli matka była chora...

Mamy dla nich wspaniałe, ogromne prewentorium i sanatorium w Łagiewnikach. Tam ratuje się ich zagrożone zdrowie. Lepszych warunków leczenia i opieki niż tam nie byliby nawet w stanie stworzyć kapitaliści dla swoich dzieci.

Przy takiej trosce o zdrowie dziecka, a także i o starszych chorych, udało nam się wydrzeć tej strasznej chorobie dziesiątkującej robotniczą ludność Łodzi, więcej niż połowę jej przedwojennego żniwa — to jest co rok uratowanych w Łodzi około 1.200 osób.

* * *

Dzięki uporczywej walce o zdrowe pokolenie zwiększamy stale przyrost naturalny. Każdy powojenny rocznik dzieci jest liczniejszy od poprzedniego. Przewiduje to Plan 6-letni dla Łodzi. W 1955 roku będziemy mieli w przedszkolach 29 tysięcy dzieci, to znaczy prawie trzy razy tyle co teraz.

Podczas tegorocznych wakacji 55 tysięcy dzieci łódzkich — 10 procent ludności miasta — korzysta z pełnego odpoczynku na wczasach letnich.

Obrazy z przeszłości minęły bezpowrotnie. Nasze dzieci będą się wychowywały w coraz lepszych warunkach. W tym roku budujemy 7 nowych żłobków i 9 przedszkoli. Cztery przedszkola będą gotowe już we wrześniu. Powstają nowe stacje opieki nad matką i dzieckiem, nowe ośrodki zdrowia, nowe obiekty walki z chorobą.

Na święto, które tyle w naszym życiu zmieniło, na 7 rocznicę Manifestu PKWN, Łódź otrzymuje prezent.

Otwiera się ośrodek zdrowia przy ul. Rzgowskiej 146 i Limanowskiego 47. W pięknym budynku przy ul. Limanowskiego pomieści się poza tym poradnia przeciwgruźlicza dla dorosłych i dla dzieci. W tym samym gmachu, od ulicy Urzędniczej, jest wejście do poradni dla dzieci zdrowych, dla dzieci chorych i dla matek ciężarnych.

W szpitalach przy ul. Krzemienieckiej i przy Drewnowskiej przybyło po 25 łóżek. Czynny już jest punkt lekarski na Ziołowej.

Dzieci pracownic zakładów im. Stalina otrzymują nowy żłobek w przebudowanym pałacu Grohmana przy ul. Tylnej. Przy ul. Nowej 30-32 otwarto żłobek tygodniowy w nowym budynku. Matki pracujące społecznie, pracujące i uczące się, nie mające odpowiednich warunków mieszkaniowych, mogą tu bez najmniejszej troski zostawiać swe pociechy od poniedziałku rano do soboty wieczór.

Ten prezent, wywalczony naszą codzienną pracą, to świadectwo, że nie stoimy w miejscu, że idziemy ku coraz lepszej przyszłości.

B. L.

Wczoraj, dziś i jutro Chełma

Miasto w którym powstał PKWN

Gdy w czterdziestym czwartym, w skwarny lipcowy poranek, nasza jednostka znalazła się w Chełmie, wydawał się on nam stolicą. Prawdziwe miasto, prawdziwe domy, prawdziwe ulice. A wszędzie ruch... Gwarno, rojno, wesoło.

Nas, którzyśmy szli z wołyńskich lasów, w zielonych mundurach z piastowskim orłem na żołnierskich czapkach, witano kwieciem, papierosem, pogodnym, szczęśliwym uśmiechem.

Przed nami przeszły już wojska radzieckie, ramię w ramię z oddziałami polskimi, szybko zdążając na Lublin.

Gdzieś pod Lublinem dotarła do nas radosna nowina — w Chełmie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Tego pamiętnego dnia Armia Polska w ZSRR i Armia Ludowa połączyły się w jednolite Odrodzone Wojsko Polskie.

A w rozkazie mówiono nam: „Stawajcie do walki o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój, możność twórczej pracy i rozkwit kraju".

Poszliśmy dalej na Zachód.

* * *

W czterdziestym dziewiątym byłem znowu w Chełmie. Tym razem wydał mi się innym miastem. Małym, prowincjonalnym miasteczkiem. Spokojnym i cichym.

Było to w wigilię Święta Odrodzenia. Rozmawialiśmy z grupą mieszkańców o pamiętnym lipcu 1944 r.

— Był to czwartek, 20 lipca — rozpoczął jeden z nich opowiadanie. — Po południu hitlerowcy wysadzili dworzec, parowozownię, koszary. Następnego dnia walczono już na Bugu...

— A w nocy z 21 na 22 lipca nasi byli już w mieście — dodał ktoś inny. O, tu właśnie, przed tym domem spotkałem pierwszego radzieckiego żołnierza. Ledwie mogłem uwierzyć, że to już koniec ponurych dni okupacji. Tanki radzieckie pomknęły szybko na Lublin. Potem nadciągnęły oddziały polskie. Moja żona zerwała wówczas wszystkie kwiaty z ogrodu...

— Rano dowiedzieliśmy się, że rząd przyjechał. W głównym gmachu kolei na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej został powołany do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. A na tym posiedzeniu PKWN ogłosił historyczny Manifest do Narodu Polskiego.

* * *

Jest rok 1951. Drugi rok Planu 6-letniego, Planu budowy podstaw socjalizmu, który przeistoczy nasz kraj w kraj przemysłowy.

Zmienia się również charakter Chełma. Ciche, spokojne miasteczko nabrało życia. Budująca się pod Chełmem w Rejowcu cementownia—gigant absorbuje wszystkich jego mieszkańców. Powstaje warsztat pracy dla setek ludzi z miasta i wsi.

Gigantyczna cementownia pod Chełmem — to cząstka wielkiego dzieła socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

W upalne dni lipcowe 1944 r. robotnik polski, odziany w bluzę żołnierską, u boku Armii Czerwonej przyniósł tym ziemiom wyzwolenie. Dziś — z kielnią, z kilofem w ręku walczy o wykonanie rozkazu danego 7 lat temu Odrodzonemu Wojsku Polskiemu, walczy o „trwały pokój, możność twórczej pracy i rozkwit kraju". *(Na)*

Z rudery — do jasnego bloku

Radosna przeprowadzka

W dniu Święta Odrodzenia ZOR oddaje do użytku klasie robotniczej 229 nowych izb w pięknych domach

Wojska Polskiego 56. Tak, to tu. Wchodzę przez ciemną i brudną bramę. Środkiem przepływa rynsztok. Gęsta, brunatna ciecz niemożliwie cuchnie. Podwórko. Kocie łby. Śmietnik... Na sznurku wiszą wyprane „kolory". Gdzieś pod oficyną spod kamiennych tafli usiłuje zdobyć prawo do życia blada, zielona trawka...

Na stercie kamieni i gruzu bawi się gromadka dzieci.

— Nie wiecie, gdzie tu mieszka Wasilewski? — pytam kilkuletniego chłopaka.

— Wasilewski ... Wasilewski ... powtarza malec. Wiem! To tu. O, w tym oknie nad bramą. Zaraz panią tam zaprowadzę.

Chowa pod największą cegłę jakiś swój „skarb" i biegnie szybko po schodach.

W bramie jest ciemno, schody mocno sfatygowane. Nie mogę nadążyć za przywykłym do „kamienicy" chłopakiem.

— To tutaj! — mówi — otwierając drzwi.

* * *

Kiedy Wasilewscy wrócili z Niemiec, dokąd wysłano ich na roboty, wszyscy dawni sąsiedzi byli już na miejscu. Zaczynali od nowa normalne, spokojne życie Pracowali, dzieci uczyły się.

W oknach, jak dawniej, zawisły białe firanki. Kwitły czerwone pelargonie. Wieczorami zbierano się na podwórzach na pogawędki. Słowem — życie weszło już na normalne swoje tory.

Wasilewskich powitano w kraju serdecznie. Potrzebny był każdy człowiek. Roboty czekało mnóstwo.

Wasilewski od razu rozpoczął pracę w PKS-ie jako robotnik przeładunkowy. Po ciężkich robotach na obczyźnie, praca w kraju, gdzie wszystko z dnia na dzień zmieniało się na lepsze, gdzie wszystko rozwijało się i rosło, była radością.

A jednak było coś, co zaćmiewało najradośniejsze chwile w życiu Józefa Wasilewskiego. Była to troska o mieszkanie.

Mijał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a oni — żona, dzieci wciąż jeszcze gnieździli się w małym, zniszczonym pokoiku na Chojnach, wespół z jeszcze dwiema rodzinami.

Gdy przydzielono im pokoik nad bramą przy ul. Wojska Polskiego— byli prawie szczęśliwi.

— Chociaż mieszkanko małe, że ledwie obrócić się można, ale było własne — wspomina te czasy żona Wasilewskiego, kołysząc najmłodsze dziecko.

— To prawda. W tym pokoju mieszkaliśmy już tylko my. Ale ileż to kobieta się namęczyła z czworgiem dzieci w tej jednej, jedynej izbie. Przecież tu gotuje, pierze, kąpie dzieci. Wszystko na tych paru metrach kwadratowych.

— Mamusiu, ja pójdę na podwórko — prosi płowowłosa dziewczynka.

— Dzieciaki w domu nie chcą siedzieć. I nic w tym dziwnego. Tu przecież nie ma gdzie się ruszyć. A o jakiejś zabawie — to i myśleć nie ma co.

— A więc kiedy przeprowadzka? — pytam.

Wasilewski patrzy na żonę, ona na niego. Uśmiechają się do siebie. Wiele, wiele już o tym mówili i doczekać się tej chwili nie mogą.

— Chyba już w przyszłym tygodniu — odpowiadają oboje.

* * *

Nowy adres Wasilewskich: Obrońców Getta, blok 22, II piętro.

Dom nowiuteńki — prosto spod kielni. Lśnią w słońcu szyby okien, pachną farbą biało - lakierowane drzwi... Wszystko gotowe czeka na lokatorów.

Jasne ściany, jasne podłogi, duże widne okna. Pokój, kuchnia, pod oknem wmurowana szafka na prowianty. Bieżąca woda. Łazienka. Centralne ogrzewanie...

Nawet porównać nie można z wilgotnym i ciemnym pokoikiem nad bramą. Tamto — mieszkanie przeszłości. Mieszkanie proletariatu w kraju kapitalizmu. A to drugie — mieszkanie ludzi pracy w lepszym ustroju — w Polsce Ludowej. Takich mieszkań będzie wciąż więcej i więcej.

Dziś, w dniu Święta Odrodzenia *Zakład Osiedli Robotniczych* oddaje do użytku 229 izb mieszkalnych dla mieszkańców Łodzi. Otrzymują je robotnicy i pracownicy kilkudziesięciu instytucji, a w pierwszym rzędzie przodownicy pracy, którzy ofiarną swą pracą przyczyniają się do tego, że kraj nasz staje się bogatszy, silniejszy, a życie w nim — piękniejsze, radośniejsze. Jednym z tych ludzi jest trzykrotny przodownik pracy — Józef Wasilewski.

Ir.



Równocześnie z wielkimi budowlami socjalizmu rosną ośrodki kultury socjalistycznej.

Na zdjęciu: Nowowybudowany Robotniczy Dom Kultury przy cementowni „Odra" w Opolu.

Nasze rady

„NIESZCZĘŚLIWA WIDZEWIANKA": — Jeżeli Sąd uzna, że małżeństwo jest w stałym rozkładzie i dalsze współżycie małżonków jest nie do pomyślenia — na pewno orzeknie rozwód. Radzimy zwrócić się do Społecznego Biura Porad Prawnych przy ul. Narutowicza 45, gdzie otrzyma Pani właściwe wskazówki.

* * *

J. OLCZYK, W. WIŚNIEWSKI: — Właściwością komitetów blokowych jest rozpatrywanie i załatwianie spraw, poruszonych w liście Panów. To samo dotyczy wygórowanego komornego, pobieranego przez prywatnego właściciela. Sprawą zaś zakłócenia spokoju publicznego i libacji pijackich na klatce schodowej — należy zainteresować właściwy komisariat M. O.

* * *

M. BEDNAREK: — Informacji w sprawie kursu dla konduktorek udzieli Pani dział kadr w MZK przy ul. Piotrkowskiej nr 77. Sądzimy jednak, że jest Pani zbyt młoda na objęcie takiej funkcji.

* * *

CZ. R. A. I IN.: — W sprawie szkół oraz kursów zawodowych i warunków przyjęcia należy zasięgać informacji — o czym już niejednokrotnie pisaliśmy — w Dyrekcjach Okręgowych Szkolenia Zawodowego. Dyrekcja Okręgu Łódzkiego mieści się przy ul. Piotrkowskiej nr 125.

HALLO POLSKIE RADIO

PONIEDZIAŁEK, 23 LIPCA

13.30 Muzyka dla wszystkich, 13.50 Audycja ZNP, 14.05 Muzyka, 14.30 Proza, 14.45 Polska pieśń masowa, 15.30 Pogadanka przyrodnicza, 15.50 Audycja PCK dla chorych, 16.05 Pieśni w wykonaniu Enrico Caruso, 16.20 Program lokalny, 17.15 Melodie operetkowe w wykonaniu solistów, chóru i ork., 18.00 Chwila muzyki, 18.05 Skrzynka metodyczna Wszechnicy Radiowej, 18.15 Program lokalny, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Koncert Krakowskiego Chóru Polskiego Radia, 19.40 Wschodnie melodie, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Z frontu zobowiązań lipcowych, 20.45 Audycja literacka, 21.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i chóru pod dyr. Jerzego Gerta, 21.40 Polska pieśń masowa, 21.45 Wspomnienia robotnicze, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego, 22.35 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert polskiej muzyki operowej.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

378)

Wróciwszy do fabryki stanął znowu przy warsztacie. Ale nie pracował długo. Był — jak twierdził majster — „za mocny w pysku" i „bawił się w politykę".

Wyrzucony z fabryki za organizowanie strajku, chodził przez rok bez pracy. Później rok przesiedział w więzieniu. Później zaczął pracować dorywczo: przez dwa dni w tygodniu. A potem znowu przez pół roku chodził bez pracy.

I tak się stało, że pełen fantazji, zuchowaty kiedyś tkacz Jan Dereń przygarbił się, pochylił, zszarzał.

Ale teraz w chwili, która stała się krytyczna, odżyło w nim dawne junactwo. Teraz pokazał, do czego był zdolny.

Ciężki cekaem niemiecki terkotał dalej, groźnie, ostrzegawczo. Dereń, leżąc za pniem brzozy myślał o tym samym, co wszyscy: że jeśli to żelazne bydlę nie umilknie, droga do wolności będzie zamknięta!

— Trzeba będzie uciszyć je!... A choćbym nawet zginął, utoruję innym drogę!— pomyślał Dereń i zmierzył oczyma odległość, dzielącą go od wrażego stanowiska.

Chociaż kule gwizdały podniósł się, przemknął kilkanaście metrów, przypadł w wyrwie, rzucił się w zaśnieżone jałowce i ostrożnie parł w stronę nieprzyjacielskiego cekaemu

Chroniły go krzaki i ciemność. Znów jeden wielki skok. Dereń zmierzył oczyma odległość, dzielącą go od wroga.

— Jeszcze pięćdziesiąt metrów! — pomyślał.

Ale była to najfatalniejsza przestrzeń, ponieważ równe pole nie dawało żadnej osłony. Trzeba było przebyć je biegiem: pod pełnym obstrzałem.

Zauważyli go. Plunęli żelazem. Dereń uczuł w lewym ramieniu straszny ból. Tak straszny, że zachwiał się i zwalił na ziemię.

Ale był to człowiek, ulepiony na modłę bohaterów z greckiego eposu. Myśl, że jeśli zdobędzie się na jeszcze parę sekund wysiłku, ocali resztę towarzyszy, dodała mu sił. Poderwał się i. przezwyciężając nieludzki ból, cisnął z daleka granat prosto w nieprzyjacielski karabin maszynowy...

W tej samej sekundzie, kiedy cekaem, rozerwany granatem Derenia zamilkł, wszyscy jego towarzysze pomyśleli o tym samym. I gęsto strzelając, runęli przed siebie.

Kompania niemieckiej piechoty, która obstawiła tę stronę lasu, rozciągnięta była mocno. Poza tym Niemcy nie spodziewali się takiego natarcia. Zaskoczyła ich siła ogniowa przeciwnika, jego determinacja. Nie potrafili w ostatniej chwili przegrupować się. Stracili głowę. A tymczasem tamci waląc w dalszym ciągu z karabinów, ciskając granaty przelecieli, jak huragan i zagarnąwszy z sobą Derenia, pomknęli w stronę granicy...

Jako ostatni biegli, kryjąc towarzyszy, Gorayski i Kuźma.

Hitlerowcy, po niewczasie zorientowawszy się w sytuacji, sypnęli deszczem kul. Z flanki zaterkotały karabiny maszynowe.

— Ścigają nas! — mruknął smolarz do Krzysztofa i w tej samej chwili, wypuściwszy karabin z ręki, padł na ziemię.

Gorayski przystanął odruchowo.

Smolarz usiłuje wstać, ale ponownie zwala się na ziemię.

— Wszystko przepadło! — mruknął. — Nie trać, bracie, czasu!... Tu każda sekunda jest droga... Uciekaj... Zostaw mnie... Nie pomożesz mi, a sam zginiesz! Zostaw mi tylko swój karabin... Jak długo się da, będę wstrzymywał pogoń, a potem... No, idź, bracie!... poprowadź tamtych...

Gorayski bez słowa zrzuca z siebie kożuch. Porywa w mocarne ramiona rannego i przerzuca go sobie przez plecy.

— Obejmij mnie mocniej za szyję!... Zaraz dognamy tamtych! — szedł długimi krokami.

Las huczał od wystrzałów. Smolarz milczał, ale w pewnej chwili szepnął.

— Dziękuję ci!... Jesteś swój chłop!... Bo widzisz, najwspanialszą cnotą człowieka jest: nie zostawić drugiego w nieszczęściu...

Ta chwila jest bardzo dramatyczna. Nerwy napięte są do ostateczności. Kule gwiżdżą gęsto. Śmierć spogląda spoza drzew. Uciekających opętała jedna myśl: „Prędzej!... Dalej!..."

A jednak, rzecz dziwna, słowa smolarza wzbudziły w sercu Gorayskiego niespodziewane przypomnienie.

— Jak to powiedział Kuźma? Że najwspanialszą cnotą człowieka jest nie pozostawić drugiego w nieszczęściu!... To prawda! Po stokroć prawda!... Ale on, Krzysztof, czy zawsze pamiętał o tym?

Bo jak właściwie postąpił z Anną? Z bezradną, słabą, tak bardzo potrzebującą opieki Anną? Pozwolił, że odeszła od niego. Nie zdał próby wierności...

A przecież wszystko mogło i powinno było być inaczej!

Zrozumiał swoją winę.

— Czy uda mi się kiedykolwiek naprawić swój błąd? Czy zobaczymy się jeszcze kiedy, Anno? — westchnął Gorayski.

Nie ma czasu na refleksje. Wspomnienie o Annie rozwiewa się szybko.

Znów nad głową jego bzyknęło parę kul. Gorayski, dźwigając na plecach rannego towarzysza, przyśpieszył kroku i zaraz potem wpadł w gęsty, sosnowy las...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

DOBRY PRZYJACIEL

W szarym, małym pokoju, jest smutno. Jedyne, co cieszy oczy, to stojące na oknie zielone mirty. Ale Anna nie jest osamotniona: bo przecież w niej i z nią żyje mała istotka, której obecność odczuwa teraz bardzo wyraźnie.

(D. c. n.)

Przygody Wicka i Wacka



WARCHOLSKI: — Gdzież lokatorzy?
BABCIA: — W Parku Ludowym!
WARCHOLSKI: — A panią zostawili?
BABCIA: —Nie, ja też tam idę!...

WARCHOLSKI: — Nareszcie ktoś znajomy! Zaczekaj pan! Pogadamy!...
SOBEK: — Bardzo żałuję, ale nie mam chwili do stracenia!...

Wicek z Wackiem tańczą sami
Klawą polkę z figurami!
Podziwiajcież, kto z was nie wie,
Jak się tańczy na Widzewie!

SĄSIEDZI: — O! Sobek idzie!..
WACEK: — Ho, ho! I pan tutaj?
SOBEK: — A cóż miałem robić? Przecież cały dom tu przyszedł!

W poniedziałek witamy dzieci wracające z kolonii

Po miesięcznym wypoczynku na koloniach wracają w poniedziałek, 23 bm., pierwsze partie dzieci ze szkół łódzkich.

Na stację Łódź - Fabryczna dzieci będą przyjeżdżać w następującej kolejności: godz. 9.01 szkoły 19 i 64, wracające z Inowłodza, godz. 9.50 szkoła 103 — z Rogowa, godz. 17.05 szkoły 16, 120 i XVI gimnazjum — z Poręby i Sulejówka.

Na stację Łódź - Kaliska o godz. 13.40 przyjadą dzieci ze szkoły 106, które bawiły w Grotnikach. Godz. 18.36 — szkoła 42 z Ruśca, godz. 18.49 — szkoły 1 i 21 z Zbierska, godz. 20.22 — Gimnazjum i Lic. Gospodarcze z Lidzbarka, Liceum Handlu Zagranicznego z Bachotek i Ośrodek Szkolenia ZMP z Prabut. I wreszcie o godz. 21.38, również na stację Łódź - Kaliska przyjadą dzieci ze szkoły 130, wracające ze Stolarzowic.

I po południu można wpłacać komorne oraz świadczenia w biurach ZN

Mieszkańcy domów administrowanych przez Zarząd Nieruchomości Miejskich często skarżyli się na nieodpowiednie godziny urzędowania biur rejonowych.

Biorąc pod uwagę słuszne skargi petentów, ZN zmienił godziny urzędowania. Mianowicie, poszczególne biura rejonowe czynne są w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 11 do 17.

Niestety, mieszkańcy domów ZN nie korzystają z tego udogodnienia.

Dlatego też przypomina się im, że czynsz komorniany wraz ze świadczeniami oraz kwoty na podatek lokalowy i miejski mogą wpłacać również w godzinach popołudniowych w wymienione dni. (j)

Kawa(ły) z Expressu

Pani Sobkowa jest bardzo skąpa. Wczoraj odwiedziła ją znajoma. Przyszła koło południa i zasiedziała się do pory obiadowej. Ani myśli o wyjściu, a tu zaczyna padać deszcz. Pani Sobkowa wchodzi do drugiego pokoju i mówi do męża:

— Co z nią zrobić? Ona nie chce wyjść, boi się deszczu. Jak jej dam parasol, nie zwróci mi go, jeśli nie dam — gotowa zostać na obiedzie!

* * *

Do sklepu konfekcyjnego wchodzi jakaś klientka.

— Chciałabym kupić suknię...

Ekspedientka pokazuje model za modelem, ale klientka jest bardzo wybredna. Na nic nie może się zdecydować.

— Czy to już są wszystkie suknie?

— Tak proszę pani — odpowiada zziajana ekspedientka. — Wszystkie, oprócz tej, którą mam na sobie...

* * *

Na dworcu kolejowym dwaj pasażerowie wszczynają ze sobą rozmowę.

— Nasze pociągi jadą teraz bardzo szybko... — powiada pierwszy.

— Tak, ma pan rację — odpowiada drugi. — Przed tygodniem, na przykład, nie zdążyłem jeszcze wykupić biletu a pociąg już odjechał...

Imponujący bilans 7-lecia

Sukcesy robotniczej Łodzi

Świat pracy daje Państwu coraz więcej produkcji, a Państwo stwarza ludziom pracy coraz lepsze warunki bytu

Co roku, w dniu 22 lipca, w dniu Święta Odrodzenia zwykliśmy podsumowywać wyniki naszej całorocznej pracy. W dniu tym sięgamy pamięcią wstecz, by uświadomić sobie co zrobiliśmy w ciągu ostatniego roku, co zrobiliśmy w latach dzielących nas od wielkiego dnia powstania Polski Ludowej.

W tym roku rocznica Wyzwolenia Kraju zbiegła się z XXV rocznicą śmierci bohaterskiego bojownika o socjalizm Feliksa Dzierżyńskiego. Dlatego też pierwszy referat wygłoszony na wczorajszej uroczystej sesji Rady Narodowej m. Łodzi poświęcony był życiu i działalności wielkiego Patrioty i Internacjonalisty.

Z kolei referat o osiągnięciach m. Łodzi od chwili wyzwolenia i o zadaniach wynikających z Planu 6-letniego wygłosił przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi ob. Marian Minor.

Po krótkiej analizie sytuacji politycznej i gospodarczej Polski przewodniczący Minor wskazał na osiągnięcia Łodzi we wszystkich dziedzinach. Przegląd ten rozpoczął od najpoważniejszej gałęzi produkcji na terenie naszego miasta — od przemysłu bawełnianego.

Jeżeli przyjmiemy produkcję z roku 1945 za 100, to w roku 1946 wyniosła ona już 288, a w 1950 osiągnęła 595, czyli blisko sześciokrotnie więcej niż w pierwszym roku po wyzwoleniu.

Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu o lepszą jakość produkcji, ilość tkanin bawełnianych pierwszego gatunku wzrosła w stosunku do 1949 roku o 14 proc., osiągając średnio w całym przemyśle 78 proc., w niektórych zaś zakładach, jak ZPB im. Okrzei, jak im. Rewolucji 1905 r. oraz ZPB im. Waltera produkcja I gatunku wynosi ponad 90 proc.

Oto są sukcesy naszego przemysłu włókienniczego. Jeszcze jednym sukcesem łódzkich włókniarzy jest wykonanie zobowiązań lipcowych, wyrażających się sumą ponad 6 milionów zł.

Robotnicy dają Państwu coraz więcej i coraz lepszą produkcję, Państwo zaś stwarza im coraz lepsze warunki bytu. Wyrazem tego jest m. in. przebudowywana najstarsza i do niedawna najbardziej zaniedbana dzielnica naszego miasta — Bałuty i Stare Miasto. Dziś stoi tam już cała kolonia nowych domów i z każdym miesiącem ich przybywa. Tam właśnie, w północnej dzielnicy Łodzi świat pracy otrzyma 30 tysięcy nowych izb mieszkalnych z wszystkimi wygodami.

Drugą nową dzielnicą mieszkaniową stale rozrastającą się są Stoki. Trzecią — zespół mieszkaniowy na Ziołowej.

W ciągu dwóch lat 1950 i 1951 Łódź odda do użytku około 7 tysięcy izb mieszkalnych. Wpłynie to na znaczną poprawę warunków mieszkaniowych. Już obecnie zagęszczenie mieszkań 1-izbowych jest znacznie mniejsze niż było przed wojną. Podczas gdy przed wrześniem 1939 r. na 1 izbę przypadało przeciętnie 3,8 osoby, obecnie wypada — 2,1.

W dalszym ciągu swego referatu przew. Minor mówił o przebudowie al. Kościuszki i Stodolnianej, które zostały częściami składowymi wielkiej nowoczesnej arterii komunikacyjnej Północ—Południe, o zakończonej w dniu wczorajszym budowie linii tramwajowej na ul. Stodolnianej i pętlicy tramwajów podmiejskich przy ul. Ogrodowej i Północnej, która poprawi wydatnie komunikację miejską.

Kwestia wody jest najbardziej palącym zagadnieniem Łodzi. Dlatego też największą inwestycją Planu 6-letniego jest właśnie doprowadzenie wody z Pilicy do naszego miasta. Temu też zagadnieniu referent poświęcił dużo uwagi, jak również sprawie zdrowotności, warunkom sanitarnym i szkolnictwu, na których to odcinkach sytuacja polepsza się również z roku na rok.

Po wysłuchaniu referatu zebrani uchwalili wysłać okolicznościowe depesze do Prezydenta Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Pokossowskiego.

W depeszy do Prezydenta Bieruta Rada Narodowa m. Łodzi zameldowała m. in.:

Łódzka klasa robotnicza, włączywszy się z entuzjazmem do Czynu Lipcowego całego narodu, oddała do użytku przedterminowo 48 inwestycji przemysłowych, komunalnych i socjalnych."

Na zakończenie uroczystej sesji Rady Narodowej, która odbyła się w pięknie udekorowanej sali Państwowej Filharmonii przewodniczący Minor udekorował kilkadziesiąt osób „Krzyżami Zasługi".

Postanowieniem Prezydenta R. P. na wniosek Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju za aktywny udział w Narodowym Plebiscycie Pokoju, Akcji Sztokholmskiej i Koreańskiej, Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Jadwiga Andrzejewska, Mieczysław Paćko, Marta Wiśniewska. Brązowymi Krzyżami Zasługi — Władysława Lesmanowa, Marian Mikołajczyk, Mechel Morgensztern, Maria Zawisza.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ob. Mateusz Puchalski.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Eugeniusz Wejner, Lucjan Klupiński, Józef Fryszman, Mordka Ursztajn, Chaskiel Waksman, Tadeusz Jasiński, Mieczysław Krężołek, Donat Samburski i Kazimierz Szwabowski.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Izydor Kamieniarz, Leokadia Madejska, Jan Brylski, Roman Kołasiński, Janina Jasińska, Bolesław Mielnikow, Kazimierz Obraniakowski, Piotr Zawierka.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono uroczystą sesję. (Ir)

Sesja WRN ku czci Święta Odrodzenia i F. Dzierżyńskiego

Wczoraj odbyła się w Łodzi sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W pierwszej części dokonano wyboru nowego wiceprzewodniczącego Prezydium RN. Na miejsce ustępującego ob. Kutznera, wybrano jednogłośnie dotychczasowego sekretarza Prezydium RN ob. Czesława Pabisiaka. Stanowisko sekretarza powierzono ob. Eugeniuszowi Konopackiemu, dotychczasowemu przewodniczącemu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piotrkowie.

Druga część sesji, która odbyła się w Zgierzu, poświęcona była 25-ej rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego oraz siódmej rocznicy Odrodzenia Polski.

Okolicznościowe referaty wygłosili: przewodniczący Prezydium WRN ob. Grochalski na temat dotychczasowych osiągnięć na polu rozbudowy naszego województwa, oraz członek rady ob. Gembicki o życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego. (j)

Dziś wszyscy — na Festyn!

Tańce, występy, atrakcje

W Parku Ludowym na Zdrowiu łodzianie obchodzą dziś Święto Odrodzenia

Już od samego rana kursuje dziś na Zdrowie zwiększona ilość wozów tramwajowych. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zapewniło mieszkańcom Łodzi dogodny dojazd na Festyn. W razie potrzeby, gdyby o jakiejś porze dnia ruch się zwiększył, na linię Plac Wolności — Park Ludowy skieruje się jeszcze rezerwowe wozy tramwajowe.

Festyn rozpoczyna się o 10-ej, ale już dużo wcześniej zaludnił się wielki park. Napływa publiczność, a przed tym były już na miejscu samochody PSS i MHD z obsługą, która będzie nas zaopatrywać w prowiant. Bo o pustym żołądku humor nie bardzo dopisuje.

Na Festynie znajdą się również stoiska „Domu Książki" z loterią fantową. Będziemy mogli popróbować swoich zdolności w trzech strzelnicach uruchomionych przez Ligę Przyjaciół Żołnierza. A dzieciom kupimy na miejscu w stoiskach MHD rozmaite ozdoby z bibułki jak parasolki, czapki, piszczące koguciki itp., albo „normalne" zabawki których tu będzie mnóstwo.

Wszystko odbywa się przy dźwiękach muzyki. Od samego rana kilka orkiestr „rżnie od ucha". Dla amatorów tańca przygotowano dużo miejsca. Na placu Nr 11 artyści cyrkowi przygotowują się do występu. W programie jest tresura psów, numer muzyczny i żonglerka.

Zdążył wrócić do Łodzi na Święto Wyzwolenia teatr lalek „Arlekin". Na pewno zaprezentuje nam tu coś ciekawego ze swego programu. Niedługo już do występów artystów teatralnych. Opera Śląska zaprodukuje się dopiero po południu.

Sensację wzbudził regionalny zespół łowicki, w oryginalnych strojach, który będzie tańczył przy dźwiękach własnej kapeli. W ogóle atrakcji nie brak. W dzisiejszej imprezie bierze udział kilkanaście zespołów świetlicowych. Będą śpiewać i tańczyć. Co, kto, gdzie i jak — trudno wyliczać. Trzeba to wszystko obejrzeć.

Możemy się dziś bawić do późnego wieczora. Rozrywek nie braknie, a MPK postara się, żebyśmy wieczorem dostali się do domu bez trudu i tłoku.

A powodów do beztroskiej zabawy mamy chyba sporo. Każdego z nas muszą radować dotychczasowe osiągnięcia w pracy. I każdy z nas niewątpliwie cieszy się, że z każdym dniem będzie nam lepiej, bo ogólną poprawę bytu niosą nam wszystkim dumne zamierzenia wielkiego Planu 6-letniego!

Nasi czytelnicy piszą

SPODNIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Chodzi o krótką, wszystkim nam dobrze znaną ulicę Felsztyńskiego. Przemierzając tę uliczkę w kierunku Placu Niepodległości, naliczyłem włóczących się samopas 6 psów różnej rasy i maści. Zmuszony byłem schodzić na jezdnię, żeby uniknąć pokąsania lub też poszarpania spodni.

Jestem miłośnikiem tych czworonożnych zwierząt, jednak nie wtedy, gdy rzucają się na mnie i kiedy spodnie są w niebezpieczeństwie.

Czy nie możnaby zlikwidować tych psich zapasów?

(—) Władysław Guszczak

Pytanie naszego Czytelnika kierujemy pod adresem Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Łodzi.

Konferencja wychowawców kolonijnych w Wydziale Oświaty

We wtorek, 24 lipca, o godz. 10-ej w Wydziale Oświaty, Piotrkowska 104a, sala konferencyjna na IV piętrze, odbędzie się odprawa wychowawców kolonii letnich, którzy mają pracować w II turnusie.

Proszeni są także o zgłoszenie się wychowawcy, którzy ukończyli kurs kolonijny a nie zostali zatrudnieni w pierwszym turnusie.

Wszędzie ta sama serdeczność

Lekkoatleci polscy, przebywający w Związku Radzieckim, opuścili już mury gościnnej Moskwy. W ubiegły czwartek przybyli do Leningradu.

Jak serdeczne było ich pożegnanie ze sportowcami moskiewskimi, tak gorące i przyjazne było powitanie z młodzieżą sportową i przedstawicielami zrzeszeń sportowych w Leningradzie.

Codziennie oprowadzani przez miłych gospodarzy, lekkoatleci polscy zwiedzają leningradzkie organizacje sportowe, zapoznając się wszędzie z ich pracą i podziwiając ich piękne obiekty sportowe.



Godziny popołudniowe lekkoatleci polscy poświęcają na zwiedzenie muzeów, a wieczorne — na teatr.

Wspólne treningi ze sportowcami i trenerami leningradzkimi będą uzupełnieniem tych wiadomości, które sportowcy polscy nabyli już na boiskach moskiewskich.



Póki jeszcze czas naprawić błędy



„Czwartki bokserskie" i dyskusje — pomocą w pracy trenerów

Ćwiczenia w sali winny być wszechstronne i interesujące

Trenerzy bokserscy Łodzi wzięli sobie poważnie do serca sprawę podniesienia poziomu pięściarstwa łódzkiego. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że celowi temu służyć będą przede wszystkim odpowiednio liczne i należycie przygotowane kadry młodzieży.

Do przygotowania tych kadr prowadzi jednak długa i pełna żmudnej pracy droga. Ułatwiają ją organizowane od pewnego czasu „czwartki bokserskie" w Łodzi, a „soboty bokserskie" — w Rudzie Pabianickiej.

Młodzież, biorąca w nich udział, wykazuje jeszcze sporo braków. Nie da się ich usunąć bez dogłębnej analizy poszczególnych walk i wskazywania na popełniane błędy. Zrozumieli to nasi trenerzy, wprowadzając po raz pierwszy do imprez czwartkowych dyskusję nad każdym ze stoczonych spotkań.

Co na przykład rzucało się w oczy w ostatnim „czwartku"? Nie mogło ujść uwadze trenerów, że młodzież niewłaściwie operuje lewą ręką. Na ten fakt trzeba więc zwrócić szczególną uwagę na treningach, bo przecież lewa stwarza sytuacje w walce, „ustawia" przeciwnika, a także... bije. O tym młodzież często zapomina.

Ponieważ wadliwe operowanie lewą jest najczęściej spotykanym błędem u naszej młodzieży pięściarskiej, kto wie, czy nie byłoby bardzo pożytecznym, urządzanie jeśli nie „czwartków" to przynajmniej treningów na samo opanowanie techniki prowadzenia walki lewą ręką.

Młodzieży brak również dobrej pracy nóg. Często daje się zauważyć, że pięściarz po oddaniu serii uderzeń zamiast odskoczyć od przeciwnika — drepce tuż przy nim i będąc w zasięgu jego ramion naraża się niepotrzebnie na ciosy. Praca nóg jest przy tym ociężała, co sprawia wrażenie, jak gdyby na ringu chodził nie młody pięściarz, a kukła wyciosana z drzewa.

Wydaje się, że jest to wynikiem niewłaściwej metody szkolenia na treningach. Zajęcia przewidziane dla pięściarzy ograniczają się w dużej mierze do ćwiczeń czysto bokserskich jak skakanka, walka z cieniem, gruszka itd. Za mało na treningach wprowadza się ćwiczeń ogólnych, wyrabiających pięściarza wszechstronnie, dających mu prężność i gibkość ciała, elastyczność ruchów itp.

Ta jednostronność zajęć musi zniknąć jak najszybciej. Wiele jest przecież ćwiczeń wchodzących w zakres innych dyscyplin sportowych a które pięściarzowi bardzo się przydadzą. Mają one poza tym jeden jeszcze plus, ten mianowicie, że wprowadzają do treningów tak potrzebne urozmaicenie, czynią zajęcia bardziej interesującymi.

Zupełnie niepotrzebnie zdarzają się też na „czwartkach" liczne kontuzje. Chcemy przecież wyrobić sobie dobrych zawodników a nie faulujących „zabijaków". Dlatego też koniecznością jest zabezpieczanie młodzieży przed kontuzjami przy pomocy kasków ochronnych. Młody zawodnik będzie się wtedy czuł pewniej, zacznie większą uwagę zwracać na stronę techniczną i taktyczną walki.

Na wykazanie wszystkich błędów, stwierdzonych u młodych pięściarzy jak i w organizacji imprez, nie wystarczą szczupłe ramy artykułu. Błędy te nie dadzą się przed trenerami ukryć, ale czy zawsze starają się oni zwrócić na nie uwagę swych chłopców? Niestety...

A przecież nie ma w tym nic trudnego. Trzeba tylko zaobserwowane wady notować i natychmiast po walce przekazać zawodnikowi. Co więcej — należałoby na następny dzień, w czasie treningu, zaaranżować krótkie omówienie poszczególnych walk, z udziałem przede wszystkim tych zawodników, którzy poprzedniego dnia walczyli w ringu.

Pierwsza dyskusja trenerów spełniła swe zadanie. Dostarczyła mniej doświadczonym instruktorom wiele pożytecznego materiału. Chodzi teraz tylko o to, żeby podtrzymać tę ze wszech miar godną pochwały inicjatywę. **(kł)**

Wkrótce zobaczymy ich w Łodzi...



Od kilku dni bawi w Polsce reprezentacyjna drużyna piłkarska górników węgierskich.

Węgrzy odbywają turnee po Polsce, rozgrywając spotkania z reprezentacjami poszczególnych Zrzeszeń Sportowych. Między innymi spotkali się oni w dniu 18 lipca br. na Stadionie Miejskim w Gdańsku-Wrzeszczu z reprezentacją „Gwardii", remisując 2:2.

Na zdjęciu: Drużyna górników węgierskich przed spotkaniem z Gwardią. CAF — fot. Kosycarz.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „MADAME BUTTERFLY" — godz. 19.30.

Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.15.

Mały — „WODEWIL WARSZAWSKI" (Śluby murarskie), — godz. 19.30.

Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.

Letni — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 17.30, 20.00.

Pozostałe teatry nieczynne.

Cyrk Państwowy nr 3 (Pl. Niepodległości) codziennie godz. 19.30 program atrakcji, w soboty, niedzielę 2 przedstawienia — godz. 15.30 i 19.15.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — Stalowe serca — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Złote Jezioro — 16, 18, 20, poranek 11.
GDYNIA — Program rozmaitości — 17, 18, 19, 20, 21, — Pogram dla najmłodszych — Konik Garbusek — 11, 12, 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Nikt nic nie wie — 14, 16, 18, 20, poranek 11.
MUZA — Dwaj panowie F — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Feliks Dzierżyński — 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, poranek 11.30, 12.30.
PRZEDWIOŚNIE — Zawieja — 16, 18, 20, poranek 11.
REKORD — Biały kieł — 16, 18, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Bogata narzeczona — 16, 18, 20, poranek 11.
ROMA — Zasadzka — 16, 18, 20, poranek 11.
STYLOWY — Wiosna w Sakenie — 16, 18, 20, poranek 11.
ŚWIT — Zakazane piosenki — 16, 18, 20, poranek 11.
TATRY — Nowa Czechosłowacja — 16, 18, 20, poranek — Urwis Gawroche — 11.30, 12.30.
WISŁA — Trzcinowe dzwony — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Awantura na wsi — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Nieczynne z powodu remontu.
ZACHĘTA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16, 18, 20, poranek 11.
SOJUSZ (Nowe Złotno)—Warszawska premiera — 16, 18, 20.

Mała pocztówka a przyjemność wielka...

Szczerze musi ucieszyć każdego łódzkiego kibica pocztówka, którą otrzymaliśmy wczoraj. Oto co w niej czytamy:

„Serdeczne pozdrowienia Wam, robotniczej Łodzi, najbardziej wyrobionej sportowo w Polsce publiczności łódzkiej z życzeniem powodzenia w dalszych bojach ligowych Waszej jedynej ligowej drużynie — „Włókniarzowi", przesyłają z obozu kondycyjno-wypoczynkowego piłkarze ligowej jedenastki „Budowlani"—„Chorzów".

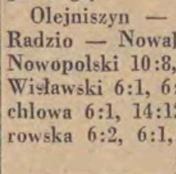
Prawda, że bardzo miłe? Taka opinia zobowiązuje. Publiczność łódzka musi to mieć na uwadze i na każdym meczu starać się tej tak korzystnej opinii nie podważać.

Dziękując chorzowskim „Budowlanym" za miłe słowa, pragniemy ich zapewnić, że łodzianie uczynią wszystko, by opinia o nich była jeszcze lepsza.

Tenisiści CWKS I wygrali w Łodzi „do kółka"

Tenisiści CWKS I gładko rozprawili się z łódzkim Włókniarzem. Wynik brzmi 15:0. Oto jak wyglądały poszczególne gry:

Olejniszyn — Mańkowski 6:0, 6:1, Radzio — Nowak 6:2, 6:2, Kwiatek — Nowopolski 10:8, 5:7, 6:4, Piotrowski—Wisławski 6:1, 6:4. Ostaszewska — Pajchlowa 6:1, 14:12, Rudowska — Gąsiorowska 6:2, 6:1, Ostaszewska, Olejniszyn — Pajchlowa, Mańkowski 1:6, 6:0, 6:1, Riedl — Andrzejczak 7:5, 6:2, Mieszkowska — Rakowska 6:1, 6:1, Mieszkowska, Radziwonka — Rakowska, Studnicki 6:2, 6:2, Olejniszyn, Piotrowski — Mańkowski, Wisławski 0:6, 6:3, 6:1, Radzio, Kwiatek — Nowopolski, Jeżowski 6:1, 6:1, Riedl, Radziwonka — Andrzejczak, Nowicki 6:3, 7:5, Rudowska, Radzio — Gąsiorowska, Wisławski 6:0, 6:0, Radziwonka — Skotnicki 6:2, 6:0.



Rodzice „trampkarzy" dziękują klubowi za opiekę nad obozowiczami

Staraniem zarządu ZKS Włókniarz w Łodzi ekipa „trampkarzy" w liczbie 50 chłopców, predystynowanych pod względem zdrowotnym i sportowym na dobrych piłkarzy, wyjechała do Spały dla dalszego przeszkolenia.

W dniu 8 i 15 lipca rb. wyjechałem specjalnie do Spały, ażeby się zorientować, jak się to szkolenie odbywa, w jakich warunkach chłopcy mieszkają, jak są odżywiani i jaką mają opiekę.

Z rozmowy z chłopcami wywnioskowałem, że gimnastyka szwedzka i szkolenie piłkarskie postawione są na właściwym poziomie. Chłopcy mieszkają w lesie w namiotach, każdy z nich posiada własne łóżko, wyżywienie otrzymują bardzo dobre, a nade wszystko są bardzo zadowoleni z nadzwyczajnej opieki, którą otacza ich znany nam wszystkim mgr Radwański.

Ponieważ przeszkolenie to kończy się w dniach najbliższych, uważam za konieczne w dowód wdzięczności w imieniu własnym i rodziców pozostałych „trampkarzy" złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie zarządowi Włókniarza oraz mgr Radwańskiemu za rodzicielską opiekę, jakiej doznali z ich strony nasi młodociani sportowcy.

Władysław Niewiadomski

Droga prowadzi nie zawsze asfaltową szosą...



Gliwicki AZS zorganizował w Szczyrku „IV obserwowany raid motocyklowy", zaliczony do punktacji mistrzostw Polski. Protektorat nad imprezą objął Minister Obrony Narodowej, Marszałek Rokossowski.

Na zdjęciu — R. Karkuciński i W. Puzio (obaj „Budowlani" W-wa) na trasie raidu.



Nasze zobowiązania — wykonaliśmy!

My, członkowie Ludowego Zespołu Sportowego w Józefowie, chcąc uczcić 7-mą rocznicę Odrodzenia Polski, zobowiązaliśmy się wykonać u siebie boisko do siatkówki oraz skocznię.

Możemy zameldować, że zobowiązanie to już wykonaliśmy!

Drużyna CDSA nadal na czele tabeli ligowej



W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw ZSRR padły następujące wyniki: w Moskwie Spartak pokonał Daugawę z Rygi 3:2, w Kijowie tamtejsze Dynamo uległo WWS 1:2, w Leningradzie CDSA zwyciężył miejscowe Dynamo 2:0. W tabeli prowadzi nadal CDSA.



To zwycięstwo nie cieszy...

Słaba gra Widzewa



Napastnicy tego klubu również cierpią na „łódzką chorobę"

Piłkarze Floty zyskali sobie sympatię publiczności

Wczorajsze spotkanie piłkarskie między Widzewem a gdyńską Flotą zakończyło się wynikiem 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia zdobył w 39 min. Różycki, wykorzystując błąd stopera Floty. A więc zwycięstwo odniesione tylko dzięki „pomocy" przeciwnika.

Ogromnej przewagi technicznej nie da się Widzewowi odmówić, jednakże od zespołu drugoligowego należałoby więcej się spodziewać nad to, co łodzianie pokazali.

Zadziwiała wprost dziecinna niezaradność pod bramką przeciwnika. Napastnicy Widzewa, o ile nieźle przeprowadzali akcje w polu, gubili się całkowicie przed polem karnym przeciwnika. Celował w tym szczególnie Różycki, a także Pawlikowski, do których pozostali koledzy potrafili się odpowiednio „dostroić". Jedynie Sołtyszewski w pomocy stał na wysokości zadania.

Zespół marynarzy zaprezentował się z jak najlepszej strony. Chłopcom brak jeszcze odpowiednich umiejętności z dziedziny techniki i taktyki gry. Czym jednak bezapelacyjnie nad łodzianami górowali — to przede wszystkim szybkością, lepszym startem do piłki i dość dobrze opanowanym główkowaniem.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli we Flocie bramkarz Niewiadomski oraz obydwaj obrońcy — Potępa i Dłużniewski.

Już w pierwszych minutach gry daje się zauważyć przewaga łodzian. Stwarza ją liczne sytuacje podbramkowe, ale na tym wszystko się kończy. Napastnicy Widzewa również cierpią na „łódzką chorobę" — nieudolność strzałową. O wiele niebezpieczniejsze są nagłe wypady gości.

W drugiej połowie łodzianie również marnują wiele doskonałych okazji do zdobycia bramki. W 39 min. stoper gości, Pilarski, chcąc podać piłkę bramkarzowi, przerzucił ją ponad nim. Nie było żadną „sztuką" dla nadbiegającego Różyckiego ustalić wynik dnia.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-?7, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111--50 i 1?4-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny.
D-2-18748